Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV.

Rok XVIII. Kraków, wtorek 7 maja 1935 Nr. 124

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Dziś w numerze:

(K): „God save the King"
D. L.: Grochów
T. Nussenblatt: Postacie z drogi Herzla
Dr. Uni Jakóbowicz: Francja przed urną (List z Paryża)
Dr. I. Adler (Hajfa): Gdynia—Hajfa

Jacob będzie wypuszczony na wolność?

Paryż, 6. 5. PAT. Agencja Havasa donosi: „Le Matin" w depeszy z Genewy cytuje „Nationalztg", która dowiaduje się, iż w pewnych kołach berlińskich rzekomo rozpatrywana jest możliwość wypuszczenia na wolność Jacoba, wobec obciążających dowodów, jakich dostarczyła rada federalna niemieckiemu ministerstwu spraw zagranicznych, stwierdzających winę Gestapo i dra Richtera.

Manilla. 6. 5. PAT. Krążą pogłoski, że „sakdaliści" w odległości 50 klm. od Manilli przygotowują nowy atak. Aresztowano kilkaset osób, podejrzanych o sprzyjanie „sakdalistom".

Londyn w dniu jubileuszu

25-lecia rządów króla Jerzego V.

Londyn. 6. 5. PAT. Według obliczeń policyjnych, trzy miljony ludzi spacerowało wczoraj po ulicach i skwerach śródmieścia Londynu, oglądając dekoracje. Około pół miljona ludzi przybyło



Jedno z ostatnich zdjęć angielskiej pary królewskiej.

z poza Londynu. Wielu z nich nie znalazło noclegu i zdecydowało się pozostać na ulicach całą noc. Wczoraj król Jerzy zarządził jednak, aby Hyde-Park, który, jak wiadomo, jest parkiem królewskim, pozostał otwarty dla publiczności całą noc. Wiadomość ta transmitowana była przez głośniki radjowe i dziesiątki tysięcy osób, przybyłych zdaleka, nocowało w parku przy pięknej, ciepłej nocy pod gołem niebem. Od godz. 2-giej rano publiczność zaczęła się gromadzić w szeregi wzdłuż ulic, któremi przechodzić miał orszak królewski. Pogoda jest, jakby na zamówienie, piękna, słoneczna i ciepła.

Dzisiaj Londyn sprawia nieopisanie uroczyste wrażenie. Na przestrzeni kilkunastu mil wszystko jest udekorowane i tonie poprostu w powodzi barwnych kolorów, girland kwiatów i sztandarów. Wzdłuż ulic, któremi przechodzić ma orszak królewski, od wczesnego rana stoją tłumy ludzi, wyczekując od wielu godzin cierpliwie przejścia orszaku. We wszystkich większych oknach wystawowych sklepów na Piccadilly i na Strandzie zbudowane są specjalne trybuny dla publiczności. Wszystkie wielkie kluby na Piccadilly, na St. James's, Pall Mall i dookoła Trafalgar Square również wybudowały specjalne trybuny i wzniesienia dla swoich członków, którzy wraz z rodzinami obserwują pochód. Wreszcie wzdłuż ogrodu Green Park, ciągnącego się po południowej stronie Piccadilly, wzdłuż wspaniałej alei The Mall, ciągnącej się od pałacu Buckingham aż do bramy admiralicji, wzdłuż Constitution Hill, wiodącego od pałacu do Hyde Parku, wreszcie dookoła całego pałacu zbudowane są wielkie trybuny, na których miejsca w cenie od 3—7 funtów szterlingów za osobę są prawie wszystkie rozsprzedane, a dochód z nich przeznaczony na rozbudowę szpitali londyńskich. Według pobieżnych obliczeń, ilość osób które przyglądają się orszakowi królewskiemu z płatnych miejsc na trybunach, wynosi 200.000. Publiczność zaś, która zapełnia ulice, obliczana jest na blisko miljon ludzi.

Na przestrzeni 6 mil angielskich, jakie wynosi trasa orszaku, 9000 policjantów umundurowanych pilnuje porządku, tworząc zwarty kordon przed naporem tłumów. Przed policjantami stoi gęsty szpaler wojska najróżniejszych formacyj wojskowych (Przebieg uroczystości zob. na str. 12)

„God save the King"

Jubileusz króla angielskiego

Kraków, 6 maja

(K) Jerzy V, król angielski jest najpotężniejszym chyba monarchą na świecie i śmiało może o sobie powiedzieć, że w jego państwie słońce nigdy nie zachodzi. Imperjum brytyjskie obejmuje więcej niż jedną czwartą część powierzchni ziemi, a król Jerzy V. panuje nad 450 miljonami ludzi. Dnia 6 maja o tej samej godzinie odbyły się modły w Anglji, Australji, w Afryce, w Indjach i Kanadzie, oraz na niezliczonych wyspach, rozrzuconych po wszystkich morzach i oceanach, kościołach, synagogach i meczetach, a nawet w pogańskich pagodach, w niezliczonych językach i wedle wszelkiego rodzaju rytuału, modły o zdrowie monarchy, który obchodzi uroczyście 25-lecie swych rządów. Wszyscy premjerowie dominjów i gubernatorzy kolonij, wszyscy maharadżowie indyjscy biorą udział w uroczystościach jubileuszowych, które będą manifestacją potęgi imperjum angielskiego.

Gdyby to od samego jubilata zależało, obchodzonoby napewno ten jubileusz skromnie, cicho i bez pompy, bo Jerzy V, pierwszy dżentelmen Anglji, unikał zawsze rozgłosu, nigdy sławy nie szukał i nie wysuwał swej osoby na pierwszy plan. Racja stanu nakazywała jednak nie liczyć się z naturą króla, samemu zaś królowi podyktowała konieczność postawienia swej osoby do dyspozycji narodu.

Fryderyk Wielki, twórca potęgi pruskiej, nazwał siebie raz pierwszym sługą państwa, a na tym aforyźmie opiera się legenda Hohenzollernów, którą w puch rozbił głośny history Franciszek Mehring, wykazując w swej historji Prus, że królowie pruscy, nie wyłączając Fryderyka Wielkiego dalecy byli od ideału sformułowanego w tym aforyźmie. Hitleryzm wbrew prawdzie historycznej, chcąc uchodzić za spadkobiercę legendy pruskiej, nawiązuje do tej tradycji i nawet gloryfikuje w filmie wyświetlanym obecnie w całych Niemczech zatabaczonego ojca Fryderyka Wielkiego, okrutnika i despotę — jako władcę idealnego. Tylko naród angielski wychował w sobie na przestrzeni wieków wypełnionych walką o wolność obywatelską, królów, którzy śmiało mogą o sobie powiedzieć, że są pierwszymi sługami państwa. Królów, którzy do tej maksymy nie chcieli się stosować, skracali albo o głowę, albo wypędzali z granic państwa. Lud angielski wychował swoich monarchów w tym duchu, że można o nich powiedzieć, że panują, ale nie rządzą. Demokracja weszła w krew obywatela angielskiego i stała się najbardziej rzeczywistą rzeczywistością, aczkolwiek pod niejednym względem różni się od demokracji kontynentalnej. Jest to demokracja oparta na tradycji i z tą tradycją nie zrywają, lecz usiłują oddziedziczone formy przepoić nową treścią.

A najważniejszym czynnikiem tej demokracji stała się w Anglji instytucja monarchji. Wszędzie indziej należy monarchja dziś albo do przeszłości, albo jest tylko przeżytkiem tolerowanym bądźto przez dyktatora jak we Włoszech, bądź przez lud. W Anglji jest monarchja instytucją ponad-partyjną inazwać ją możemy zewnętrznym i widomym symbolem jedności narodowej. Monarchja angielska stała się nawet szkołą wychowawczą dla całego szeregu monarchów z innych krajów, którzy również panują ale nie rządzą. Że monarcha angielski nie ma właściwie wrogów w swem społeczeństwie, lecz cieszy się miłością wszystkich obywate- ilustrowały nam przed dwoma laty niezliczone tłumy, które wyczekiwały przed pałacem królewskim w Londynie ostatniego biuletynu lekarskiego, gdy król Jerzy V ciężko zachorował i walczył ze śmiercią.

Użyliśmy formuły, że królowie angielscy panują, ale nie rządą, ale formuła ta słuszną jest tylko w zarysach ogólnych i ma zastosowanie do decydujących momentów w historji Anglji, nie wynika jednak z niej, by królowie angielscy, zwłaszcza w drugiej połowie XIX stulecia nie mieli dużego wpływu na politykę swego państwa. Andre Maurois w swych pięknych monografjach o królowej Wiktorji i jej następcy Ewardzie VII opowiada nam w sposób niezwykle interesujący, jak królowa Wiktorja nienawidziła purytanina liberalnego Gladstone'a i jak jej trudno było rozstać się z tak symptycznym sobie Disraelim, który zdobył sobie miłość swej monarchini, traktując ją zawsze z wyszukaną grzecznością w przeciwstawieniu do wielkiego swego rywala, liberała Gladstone'a, który nieraz poprostu krzyczał na swą królowę, Wiktorja jednak (tak samo zresztą jak jej syn Edward VII) obracając się w ramach tradycją przekazanej konstytucji, umiała wpływać na swych premjerów, by się liczyli z jej wolą. Wszystko w gruncie rzeczy zależy od człowieka, który zawsze potrafi zatrjumfować nad każdą formułą i dlatego właśnie instytucja monarchji jest tak niebezpieczną, a republika w porównaniu z nią wychodzi zwycięsko...

Potężny wpływ, jaki wywierała fascynująca indywidualność Edwarda VII, ojca dzisiejszego jubilata, zaczął nawet niepokoić umysły angielskie, przyczyniając się do pewnego osłabienia autorytetu królewskiego w społeczeństwie. Wielce więc trudne zadanie miał król Jerzy V, obejmując po zmarłym dnia 6 maja 1910 r. swym ojcu Edwardzie VII tron angielski. Obecny monarcha angielski był drugim synem królewskim i dlatego nie marzył nawet o koronie. Urodził się dnia 3 czerwca 1863 r. jako syn ówczesnego księcia Walji i księżniczki duńskiej Aleksandry. Następcą tronu był starszy od niego o dwa lata brat Albert Wiktor, poźniejszy książę Clarence, Jerzy zaś miał się poświęcić marynarce. Na statku wojennym „Bachante" zdobywał szczebel za szczeblem karjerę, a dopiero po 13-tym roku służby zostaje wiceadmirałem, otrzymując awans dość szybki, zastrzeżony tylko dla członków domu panującego. Wtem umiera starszy jego brat, a Jerzy staje się następcą tronu. Musiał więc pożegnać się z marynarką, chociaż odbywa jeszcze przez 5 lat służbę jako wiceadmirał floty angielskiej. W r. 1893 żeni się z urodzoną w Anglji księżniczką Mary Teck, narzeczoną swego zmarłego brata. Z tego nader szczęśliwego małżeństwa przyszło na świat sześcioro dzieci, z których najmłodsze zmarło. Przytaczamy te szczegóły z życia osobistego króla, ponieważ angielska opinja publiczna, przesycona przysłowiowem już „cantem" i nie wolna od pruderji, żąda od pierwszego dżentelmena angielskiego wzorowego sprawowania się w życiu rodzinnem i dlatego nie mogła się pogodzić z królem Edwardem VII który był prawdziwym grandseigneurem, arbitrem elegancji, dyktatorem mody męskiej i nieunikającym rozrywek paryskich światowcem. O tym utajonym konflikcie króla Edwarda VII ze swem społeczeństwem pisano zresztą już niejednokrotnie, przyczem warto dodać, że na temat życia Edwarda VII krążyły już legendy, niezawsze zgodne z rzeczywistością.

W przeciwieństwie do swego ojca król Jerzy V. nie prowokował opinji publicznej, nie nastręczał nigdy żadnego tematu do plotek, i nie szokował „cantu" angielskiego. Spoczątku Anglja nie miała zaufania do swego króla, bo go nie znała. Wiedziano tylko o nim, że jest namiętnym filatelistą i doskonałym strzelcem, powątpiewano tylko, czy potrafi być dobrym monarchą. A życie tak zrządziło, że nowy król musiał odrazu niejako złożyć egzamin swej dojrzałości politycznej. Partja liberalna stała wówczas u zenitu swej władzy. Rozgorzała też wtenczas walka o Irlandję. Dawid Lloyd George, „walijski czarodziej" wystąpił z projektem radykalnych reform społecznych, spadającym ciężarem na wielkich obszarników, którzy mieli olbrzymią większość w Izbie lordów i korzystając z tej większości, odrzucali stale wszystkie projekty rządowe. Lloyd George zagroził lordom masowem powołaniem do Izby lordów reprezentantów mieszczańskich, nowy zaś król jako manarcha konstytucyjny wyraził na to swoją zgodę. Równocześnie jednak ofiarował swe usługi jako uczciwy pośrednik, doprowadzając w ten sposób do kompromisu między Izbą lordów a Izbą gmin. Mniej już szczęśliwym było jego pośrednictwo w konflikcie irlandzkiem, który przybrał wtenczas formy wprost gwałtowne. Nie udało mu się też zażegnać namiętnej walki sufrażystek angielskich, które aktami teroru i strajkami głodowemi po więzieniach wywalczyć chciały równouprawnienie kobiety angielskiej.

Wtem wybucha wielka wojna światowa i kładzie koniec tym waśniom partyjnym. Pod wpływem oburzenia wskutek złamania przez Niemcy neutralności Belgji następuje między partjami zawieszenie broni, do którego przystąpili nawet nacjonaliści irlandzcy. Wojna wykazała, że imperjum angielskie nie opiera się na gwałcie i przemocy, lecz jest wyrazem woli wszystkich części tego imperjum. Ze wszystkich dominjów i kolonij angielskich rozległo się wówczas hasło, że wojna Anglji jest wojną całego imperjum angielskiego. Król Jerzy, chcąc zamanifestować swą solidarność z całem społeczeństwem, wyrzeka się nazwy książęcego swego domu Koburg-Gotha, składa wszystkie tytuły i godności niemieckie i nadaje domowi panującemu w Anglji nazwę książąt Windsoru. Pokój wersalski przyniósł Anglji większą część kolonij niemieckich i wzmocnił tak na wewnątrz jak i na zewnątrz spoistość imperjum brytyjskiego. Spoistość ta okazała się tak dalece silną, że Anglja najłatwiej ze wszystkich państw, które uczestniczyły w wielkiej wojnie światowej, potrafiła sobie dać radę z kryzysem gospodarczym, względnie najmniej jeszcze ucierpiała. Dominja są prawie samodzielnemi państwami, a wyrazem tej ich samodzielności są odrębne delegacje przy Lidze Narodów, a jednak imperjum angielskie stanowi nierozdzielną całość i w decydujących momentach dziejowych manifestować będzie swą solidarność z macierzą. Dwadzieścia pięć lat rządów króla Jerzego V. scementowało jedność imperjum angielskiego, dlatego obecne uroczystości jubileuszowe są świętem nietylko Anglji, ale i całego imperjum angielskiego. I naród żydowski bierze w tem święcie udział, losy dziejowe zespoliły nas bowiem z Anglją, która sprawuje mandat nad Palestyną — naszą Siedzibą Narodową.

GROCHÓW

Kraków, 7 maja.

Był właśnie odczyt o Hule. Chalucom, odbywającym hachszarę rolną w świetnie zagospodarowanej fermie rolniczej w Grochowie pod Warszawą, opowiadał przybyły właśnie z Palestyny delegat Dawid Knaani o nowo nabytym obszarze ziemi palestyńskiej, który trzeba będzie osuszyć z bagien, uwolnić od malarji i zamienić w urodzajną glebę. Około 100 chaluców, których jedynem marzeniem jest doczekać się nareszcie certyfikatu, by móc wyjechać do Erec i stanąć w rzędzie budowniczych kraju ojczystego, wpatrzonych było w mapę Palestyny i słuchało mowcy w nabożnem skupieniu. 100 serc biło goręcej, gdy padały słowa delegata palestyńskiego, pełne radosnej otuchy, zapału i wiary...

Wtem nagle rozległ się ogłuszający huk. Jakiś twardy przedmiot rzucono przez okno: bomba! Posypały się po chwili strzały. 23-letnia chaluca Fryda Wołkowyska, zasłuchana przed chwilą jeszcze w słowa mowcy, obsunęła się nagle bezwładnie na ziemię, ugodzona strzałem rewolwerowym. Konającą przewieziono ją do szpitala, gdzie nad ranem zmarła.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strzałów w Grochowie, gdy oto grupa chaluców z Agudy, należąca do mizrachistycznej grupy hachszary w Wawrze pod Warszawą, napadnięta została przez niewykrytych dotąd chuliganów i niemiłosiernie pobita. Jeden z chaluców przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala.

Jak więc widać, działa w najbliższych okolicach stolicy jakaś dobrze zorganizowana banda, która stara się nawiązać do nikczemnych tradycyj rozwiązanej ONR. W samej stolicy banda czuje się niepewnie, przenosi się więc na peryferje, chroni się pod osłoną nocy, działa zdradziecko i strzela z ukrycia.

Policja szuka sprawców potwornej zbrodni, która pociągnęła za sobą młode, piękne i szlachetne życie idealistki. Nie wątpimy ani na chwilę, że władze bezpieczeństwa wytężą wszystkie siły i użyją wszelkich środków dla wykrycia ohydnych skrytobójców. Być może więc, że zbrodniarze zostaną ujęci i poniosą zasłużoną karę.

Ale czy to wystarczy? Zbir, który pod osłoną nocy przyczołgał się z rewolwerem i granatem ręcznym, pod budynek farmy chalucowej w Gruchowie, nie uczynił tego przecież z własnej inicjatywy. Szedł, bo wmówiono w niego, że popełni czyn chwalebny, że może rozsławi imię swoje w całej Polsce i krajach przyległych. Dzień w dzień mógł przecież czytać czarno na białem w pewnym gatunku prasy bogo-ojczyźnianej, że Żydzi są największem nieszczęściem Polski, dzień dzień szczuto go, zatruwano duszę jego nienawiścią, zachęcano do zbrodni. Nieraz w ostatnich czasach wskazywaliśmy, że niecna propaganda pogromowa, prowadzona jawnie i bezkarnie musi w konsekwencji doprowadzić do zbrodniczych wystąpień. Albo wiem słowo drukowane wywiera taki „urok" magiczny na bezkrytycznego człowieka z masy, że nietylko wierzy się na słowo podżegaczowi, ale zalecenia jego chętnie zamienia się w czyn. A czyż inaczej można określić działalność tych wszystkich antysemickich świstków, których tyle namnożyło się ostatnio — tych wszystkich „Orędowników", „Jednych kart" itd. itd., czerpiących natchnienie u zachodniego sąsiada, — jak nie haniebną robotą pogromową, jak nie odwoływaniem się do najniższych instynktów drzemiących w bestji ludzkiej?

Zbrodnia grochowska jest tylko posiewem nienawistnej propagandy, jest nieuniknionym rezultatem systematycznej i jawnie prowadzonej agitacji żydożerczej. Ujęcie i surowe ukaranie sprawców tej niecnej zbrodni nie usunie zła, dopóki **moralni** jej sprawcy korzystać będą dalej z bezkarności.

U. L.

Tulo Nussenblatt

Postacie z drogi Herzla

Pielgrzymka w Lourdes i Żyd z Polski

Zasłużony badacz herzlowski i współpracownik nasz p. Dr. Tulo Nussenblatt, autor dzieła „Zeitgenossen über Herzl", nadsyła nam wyjątek z mającej się wkrótce ukazać książki jego p. t. „Gestalten vom Weg Herzls".

W Wiedniu, w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, dopiero co przybyły z Węgier Teodor Herzl, słuchacz praw, żywy brał udział w życiu akademickiem. Jego polityczne credo przeciw niemiecko - narodowym studentom, a za czysto austrjacką orjentacją poznaliśmy z poprzedniego rozdziału. W tej samej Akademische Lesehalle poznał Herzl swoich przyjaciół: Żyda rumuńskiego Henryka Kanę, który tragiczną śmiercią samobójczą skończył w roku 1891 w Berlinie, wiedeńczyka Oswalda Boxera, który w roku 1892, zmarł na żółtą febrę w Sao Paolo w służbie kolonizacji Żydów w Argentynie, zainicjowanej przez barona Hirscha, jak i trzeciego z tego grona, syna węgiersko-wiedeńskiego pisarza, uszlachconego przydomkiem von Ludassyego. — Każdy z nich odgrywał większą rolę w życiu Herzla. Najsmutniejszą odegrał Ludassy, który dożył czasów sjonizmu i jako redaktor „Wiener Allgemeine Zeitung" namiętnie zwalczał sjonizm jako chimerę...

Żydów z Polski Akademische Lesehalle liczyła wielu. W otoczeniu Herzla ich nie znajdujemy. Przelotną była znajomość, później nieco bliższa z Maurycym Rosenthalem, sławnym dziś pianistą, pochodzącym ze Lwowa. W tej samej sekcji związku akademickiego we Wiedniu spotykał się Herzl ze studentem praw Natanem Löwensteinem, który wtedy należał do asymilacji wyraźnie niemieckiej, a później w życiu politycznem Żydów galicyjskich doniosłą odgrywał rolę.

Wedle kroniki „Alma Mater", organu akademików we Wiedniu, wydawanego przez tego samego nakładcę, który później wydał „Judenstaat" Herzla, Maxa Breitensteina, odbywały się w Lesehalle czasami i dość burzliwe wieczory dyskusyjne. W jednej takiej dyskusji wytaczali polscy i rusińscy (nie było wtedy jeszcze Ukraińców) studenci silne antysemickie argumenty przeciw Żydom. Herzl głosu nie zabierał, tylko jego przyjaciel Boxer.

Jeden Żyd polski, o którym do dziś nie wiedzieliśmy, szczególniejszą odegrał rolę w jego życiu. Znajomość tę zawarł Herzl w wyjątkowem otoczeniu, w Paryżu. Korespondent „Neue Freie Presse" Dr. Teodor Herzl zawitał pewnego dnia do jednego z teatrów paryskich, w którym wystawiono sztukę p. t. „Le juif polonais". Oto pokrótce fabuła sztuki:

W pewnej gospodzie pogranicznej we Francji zjawił się pewnego razu handlarz bydła z dalekiego kraju. Był to Żyd polski o dziwnym stroju. Po wyjściu z gospody ginie Żyd i wszelki ślad za nim. Wszelkie poszukiwania pozostały bez rezultatu. Ale opinja domaga się wyświetlenia tej zagadkowej zbrodni. Żandarm miejscowy zajęty wyświetleniem tej sprawy zachodzi często do gospody, gdzie pewnego dnia rozmowa znowuż schodzi na Żyda z Polski. Gospodarzowi ta rozmowa jakoś nie odpowiada, chce ją sprowadzić na inne tory. Udaje mu się to tembardziej, że żandarm zakochany jest w jego córce. Ale mimo wszystko żandarmowi, raz obudzone przeciw swemu teściowi podejrzenie, które zresztą wiele podziela osób, nie daje spokoju. I niespodzianie w wieczór zawitał znowuż do tej gospody Żyd polski. — Dziwny podobny strój, niewyraźne oświetlenie wywołuje wrażenie zjawy zmarłego. Na widok gościa pada gospodarz tknięty atakiem — martwy. A żandarm w tej chwili już nie ma wątpliwości co do sprawcy zbrodni, którego sprawiedliwość już dosięgła. — Jego sumienie po tym wypadku znajduje wreszcie spokój.

Gra artystów była wyborna. Herzl opisał ją dokładnie w feljetonie. Jakkolwiek ma pewne zastrzeżenia co do djalogów, całość ocenia bardzo dodatnio. Szczególne walory widzi w roli Żyda polskiego. „Rola tegoż — pisze dosłownie — domaga się wielkiego artysty. Jeżeli nasz Burgteater we Wiedniu poszukuje atrakcyjnej i ożywczej dla siebie sztuki, — tu ją ma! Rola Żyda jakby stworzona dla Mitterwurzera. Ale czy Burgteater skorzysta z tej oferty, skoro idzie o Żyda? Poco tyle krzyku o jednego zabitego Żyda? **Bitte, wegen eines erschlagenen Juden?"**

*

W kilka miesięcy później znalazł się Herzl wśród tłumu pielgrzymów w Lourdes. Czy go do miejsca cudownego uzdrowienia, gdzie przy akompanjamencie dzwonów schorzali i rozpaczeni modlą się o cud, ciągnęła zwykła ciekawość?

Fenomen masy, wiara, katolicyzm, kwestja żydowska, słabość ludzi — oto kilka z myśli i uczuć, które w owym czasie nurtowały w jego duszy. To już nie zwykła ciekawość, która kieruje krokami jego, ale wyraźne z głębi wydobywające się elementy, które w całej swej sprzeczności wpływają na ukształtowanie się jego ducha. Nam to dziś przy pomocy badań łatwo stwierdzić i zanalizować. Ale Herzl sam sobie swej drogi nie był świadom. Do jego przekonań artysty przemawiała monumentalność i antyk. W Lourdes szukał jej w masowej duszy pielgrzymów, tak jak się niegdyś zachwycał monumentalnością gmachów kościelnych w Medjolanie i Wenecji. Kilka ledwie lat temu, będąc w Wenecji zwiedził ghetto, gdzie uderzył go brak słońca dla tych najbiedniejszych. A w strzelistych i przestrzennych kościołach rozumiał wpływ ich na wierzących katolików. Porównanie wtedy nie wypadło na korzyść żydostwa. Wtedy jeszcze kwestja żydowska była dla niego (wiemy stanowczo, że zawsze dlań istniała!) kwestją raczej religijną. Inaczej kiedyś nad lagunami Wenecji inny Żyd wędrował. Był wtedy nie mniej samotny od Herzla. Henryk Heine czuł w Wenecji w całej pełni krzywdę jaką wyrządził Shakespeare Żydom. Skrył się więc Heine do wilgotnej synagogi, gdzie z rozrzewnieniem zdaje mu się odbijać o jego uszy szept Shylocka: Jessyka, moje dziecko!

Herzl w Wenecji pozostał objektywnym turystą. Obecnie, kiedy widzimy go w Lourdes, to jest to okres, w którym, acz nieświadomie, zbierają się pojedyncze strumyki, które niebawem urosną w lawinę. Są to lata między 1891 (roku tragicznego zgonu Kany) a 1894, rokiem powstania „Neues Ghetto". Wtedy następuje przesunięcie się płaszczyzny obserwacji u Herzla. Kwestja żydowska jako teologiczna ustępuje miejsca ujęciu tej kwestji w całej rozciągłości jako kwestji w stosunku świata chrześcijańskiego do Żydów.

W Lourdes Herzl znajduje wdzięczne pole dla swoich obserwacji. W pięknych słowach o przejrzystej treści, z pogodą ducha płynie jego opis. Tak pisze nie tylko ciekawy sprawozdawca, lecz człowiek, który ma głębsze ustosunkowanie się do świata idei i dynamiki życiowej ten świat kształtującej. Piękny ten feljeton nosi cechy prawdziwego kunsztu Herzlowskiego.

W Lourdes widzi więc Herzl chorych i słabych, których cud uzdrawia. W ekstazie wiary porzucają ci chorzy swe laski i podpory jakby odrodzeni. A oto jeden, na którego pada wzrok Herzla, stoi nadal zwątpio-

ny i zrozpaczony. Jemu żaden cud nie przywrócił zdrowia. Głęboko westchnął, poruszając się dalej o swych kulach. Westchnął jak Żyd. „Und er seufzte wie ein Jude". Te są ostatnie słowa feljetonu o Lourdes.

Spotkanie z Żydem polskim i tym człowiekiem, który „westchnął jak Żyd" nastąpiły na cztery lata przed ukazaniem się Judenstaatu.

W tych dwu zdaniach, kończących dwa feljetony zwrotem żydowskim, (może uda się nam sczasem i dalsze tego rodzaju wynurzenia odszukać,) zawarte jest to co Herzla wtedy do głębi poruszało. Z tego samego roku pochodzi także owa pamiętna z pyłu archiwalnego przeze mnie wydobyta korespondencja Herzla z baronem Leitenbergiem na temat żydostwa, asymilacji, antysemityzmu, socjalizmu i opinji publicznej. Ale niekoniecznie w dokumentach wyraźnie te problemy poruszających szukać musimy śladów wykazujących nurt jego duszy. Trzeba uwzględnić jego twórczość zawodową, jego pracę codzienną. I tę Herzl utkał z przeżyć osobistych. Zawierają więc one dla nas nie mało materjału autobiograficznego.

Już na pierwszych stronicach **Pamiętników** Herzl sam dostarcza nam odpowiednich wskaźników. Pisze tam (cytuję wedle przekładu polskiego p. Weissowej): „Kiedy właściwie zacząłem się interesować kwestją żydowską? Prawdopodobnie w chwili jej powstania. Podczas dalszego biegu lat kwestja ta nurtowała mnie i przenikała do głębi — nękała i czyniła nieszczęśliwym. Powracałem do niej zawsze, ilekroć osobiste radości, przeżycia i smutki pozwalały mi zwracać się ku sprawom ogólnym. Oczywiście, z każdym rokiem myśli moje ulegały zmianom, mimo bacznej kontroli świadomości. Wszak i w zwierciedle spogląda na mnie człowiek inny, niż dawniej. Sprawa żydowska czyhała na mnie oczywiście zewsząd. Wzdychałem nad nią..."

I jak malarz, który czasami umieszcza swój autoportret na obrazie, tak doszukać się możemy w tym wzdychającym Żydzie znajdującym się nagle w Lourdes, autoportretu Herzla.

Ze świata żydowskiego

Przedstawiciel akademików-Żydów u Mussoliniego

Rzym. (ŻAT) Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Studenckiej (C. I. E.) na ostatniej sesji rzymskiej zasadniczo załatwił przychylnie sprawę przyjęcia do Federacji Związku Studentów Palestyńskich. Komisja Statutowa ma jedynie rozpatrzyć sprawę formalną przynależności Palestyny.

Sekretarz Światowego Związku Studentów Żydów inż. Druif, który brał udział w sesji Egzekutywy wraz z innymi członkami przyjęty został przez Mussoliniego, któremu wyraził uznanie w imieniu studentów żydowskich za ulgi i ułatwienia, z jakich korzysta młodzież żydowska na uczelniach włoskich.

„Gwałcenie zasad Komunizmu"

Moskwa. (ŻAT) Moskiewski „Emes" donosi, że w ostatnim czasie niemniej niż 11 komunistów w obwodzie złotopolskim pozwoliło na dokonanie na ich nowo narodzonych synach operacji obrzezania. „Dotychczas władze partyjne patrzały się na takie „gwałcenie zasad komunizmu" przez palce, w ostatnim jednak czasie zaczęto stosować represje, aż do wykluczenia z partji i „komsomołu". Korespondent „Emesu" żali się w związku z tem na niedopisującą agitację antyreligijną w obwodzie złotopolskim.

Próby rozpętania hecy o „mord rytualny" na Łotwie

Ryga. (ŻAT) Ciemne elementy rozpowszechniały ostatnio w Dźwińsku pogłoskę, że Żydzi zamordowali chrześcijankę „do celów rytualnych". Związana z tem heca wywołała zaniepokojenie wśród ludności żydowskiej. Władze wdrożyły jednak energiczne śledztwo, w wyniku którego ujawniono nazwiska kolporterów zbrodniczych pogłosek, którzy wezwani zostali, pod rygorem sankcyj karnych, do zaniechania kreciej roboty. Pogróżki te odniosły należyty skutek.

Wystąpienie z organizacji rewizjonistycznej

Praga. (ŻAT) Prezes rady partyjnej organizacji rewizjonistycznej w CSR dr Martin Lichter opuścił tę organizację i przeszedł do Judenstaatspartei, nie solidaryzując się z uchwałą władz rewizjonistycznych w sprawie wystąpienia z Organizacji Sjonistycznej.

Odznaczenie Żyda b. ministra w Belgji

Antwerpja. (ŻAT) Król Leopold III mianował b. ministra skarbu Camille'a Gutta (Żyda) „Wielkim oficerem Orderu Leopolda". Antysemickie pismo „Le Stormloop" wyzyskuje to odznaczenie dla wystąpień antyżydowskich. Pismo to ma jednak znikomy wpływ w Belgji.

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 38

Mimo niewolniczej wprost uległości biedny Tadeusz potrafił niekiedy rozzuchwalić się, jak niesforny osioł. W takich razach tłukł niemiłosiernie suchotniczą żonę, wysyłając ją wraz ze schorzałemi dziećmi na wieś, na żebry. Sam chodził wtedy do karczmy, rzucał się do stóp karczmarce, całował ją po rękach i błagał ją o kwaterkę gorzałki, zaklinając się, że to później odrobi. Gdy karczmarka odmawiała stanowczo, wyciągał z uwiązanego na szyi woreczka ostatniego grosza, uciułanego na sól na zimę. Szynkarka jednak nie chciała wziąć pieniędzy, mówiąc:

— Lepiej zachowałbyś grosza na czarną godzinę.

Biedny Tadeusz jednak domagał się natarczywie wódki, powołując się na złożoną zapłatę:

— Czarną godzinę mam zawsze! A grosz biedaka też nie śmierdzi! — o tak, gdy trzeba było, biedny Tadeusz umiał otwierać usta.

Karczmarka jednak, zuch-baba, nie dała się zbić z tropu.

— Tadeusz, bądźno cicho, — odrzekła, bo inaczej każę cię za uszy wyprowadzić!

Głos „ojca Biedy" był jednak tak błagalny, tak pozornie żebraczy, że aż wstawili się za nim inni chłopi i wyprosili u karczmarki kwaterkę wódki dla niego.

Zaledwie jednak Tadeusz zwilżył gardło, już zaczął pomstować, a to na Pana Boga, na dziedzica, na ekonoma, na księdza i na asesora — na wszystkich, że karczmarz aż przeraził się. Palcami zatkał uszy, lamentując:

— Oj-wej, ten chłop, mnie do zguby doprowadzi. Ludzie, jesteście świadkami, że nic nie słyszałem!

Kaczmarka jednak nie bawiła się w długie ceregiele. Przystąpiła do pijaka i przytknąwszy mu zaciśnięte pięści do oczu, zawołała:

— Uspokoisz się, pokrako jedna, bo jak nie to pasy będą z ciebie darli!

— Niech-ta drą.. — Już się tam nikogo nie boję, ani dziedzica, ani ekonoma. Niech mnie nawet psom rzucą, ja swoje powiem: Biedny naród umieją tylko krzywdzić i nic więcej! Dziedzic, ekonom, cesarz, a nawet sam Pan Bóg — tylko krzywdzą biedny naród i basta.

I nie wpierw się uspokoił, aż mu wiadro pomyj wylano na głowę i wywleczono z karczmy.

Gdy tylko wyspał się dobrze na gnojówce, wytrzeźwiał odrazu i jak koń szedł dalej w chomącie. Wlókł taczki tak pokornie i ulegle, jakby nigdy nic nie zaszło. A kiedy mu przypominano, jak to się po pijanemu wypyskował, odpowiadał z pokornym uśmieszkiem:

— Ileżto się, moiściewy, chłop po pijanemu nie napyskuje. Zato go po mordzie biją.

Po takich słowach padał na kolana, błagając zmiłowania.

I nietylko do roboty szedł pokornie, ale też z pokorną rezygnacją brał cięgi ekonoma, który kazał go wychłostać za łżenie dziedzica. Trupio bladego i zalanego krwią wyciągano go ze stodoły. Rózga bowiem była ostra, wymoczona w occie, i przeto bardzo bolesna. Suchotnicza żona przybiegała przerażona do szopy, biła się w głowę wołając bezustannie:

— Litości, o la Boga!..

Płacząc tuliła do siebie głowę męża. Biedny Tadeusz patrzył na nią blademi oczyma. Czasem nie mówił nic, czasami zaś odzywał się:

— Niema rady. Strzępiło się gębę na wielkich panów, trzeba odpokutować!

Obleśny uśmiech nie schodził mu wtedy z warg. „Ojciec Bieda" miał dziwny zwyczaj pozdrawiania bliźnich: przed wszystkimi zginał kolana i ściągał kapelusz. Możnym rzucał się do stóp, zwyklym śmiertelnikom całował ręce. Przed wszystkimi we wsi schylał głowę i pozdrawiał wszystkich ze wzruszającą uległością. A jednak przy tych wszystkich pokłonach i padaniach do nóg

Przegląd prasy

Konieczność przymierza polsko-francuskiego

Gen. Władysław Sikorski omawia na łamach „Kurjera Warszawskiego“ sytuację międzynarodową Polski w związku z dopiero-co zawartym układem francusko-sowieckim. Autor przeciwstawia się tezie o polskiej neutralności na wypadek starcia się dwu sąsiadujących z nami potęg, uważając tezę tę za wysoce szkodliwą utopję. Polska obowiązana jest, zdaniem gen Sikorskiego, wziąć czynny udział w formowaniu koalicji, która m. in. ma zapobiec temu starciu. Podkreśla przytem b. premjer konieczność ścisłej przyjaźni polsko-francuskiej, pisząc:

Gdy o wojskowem przymierzu mowa, wystarczy rzucić okiem na kartę Europy, ażeby stwierdzić olbrzymią wagę, jaką posiada dla obu państw ich wzajemne przymierze w razie konfliktu z Niemcami. W szczególności Polska graniczy z Rzeszą niemiecką, nie wliczając Prus Wschodnich, na olbrzymiej przestrzeni 1500 km. Jej zachodnie granice są odległe od stolicy Niemiec - jak i od wszystkich ważniejszych skupień przemysłowych i wojskowych w rejonie Berlina — zaledwie o 150 klm. Tak ważne węzły strategiczne, jak Wrocław, znajdują się w strefie bezpośredniego niebezpieczeństwa wojennego. A niemiecki Śląsk Górny już w samem następstwie swego geograficznego położenia jest niezmiernie trudny do obrony. Wszystko to sprawia, że pomoc, jakiejby Polska udzieliła w razie wojny Francji, byłaby poważną, szybką i realną.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa ew. sojuszu wojskowego francusko-sowieckiego:

O praktycznej wartości ewentualnego sojuszu francusko-sowieckiego, decydowałby fakt, że dzisiejsza Rosja nie graniczy bezpośrednio z Niemcami. Pomiędzy temi dwoma mocarstwami znajduje się Polska, która nie może zgodzić się na to, ażeby służyć jako etapowa strefa dla czerwonej armji, jak i nawzajem — nie może zaakceptować przemarszu przez własne terytorjum niemieckich wojsk, idących na podbój wschodniej Europy. Rosyjska armja, której mobilizacja będzie trudna i powolna, jest oddalona o tysiące kilometrów od żywotnych centrów niemieckiej Rzeszy.

Nawet lotnictwo sowieckie może wchodzić z tego właśnie względu w razie wojny z Niemcami w słabym jeno stopniu w rachubę. Dzisiejsza Rosja zająćby musiała Polskę i Litwę, aby zaatakować bezpośrednio Niemcy. Plany przemarszu jej wojsk przez Rumunję i Czechosłowację są niepoważne. Gdy się zaś zważy i uwzględni niebezpieczeństwo japońskie, jakie grozi Rosji oraz jej niesłabnące trudności wewnętrzne, wówczas stanie się jasne, że niefortunny pomysł, błąkający się tu i tam w Europie, zastąpienia francusko-polskiego sojuszu przymierzem francusko-sowieckim byłby błędny, jak nacechowane defetyzmem absurdalne pomysły różnych domorosłych statystów wojskowego sojuszu Polski z Trzecią Rzeszą. Planom tym przeciwstawiali się zawsze Polacy.

Niemniej jednak podpisany w Paryżu układ jest koniecznością, narzuconą Europie przez zbrojenia Trzeciej Rzeszy:

Nieodzownym jednak warunkiem praktycznej wartości tego nowego paktu jest równoczesne zacieśnienie węzłów przyjaźni polsko-francuskiej oraz ożywienie i przystosowanie do nowych warunków — związanych z nią aktów.

Gdzie mieszka Demostenes?

Z Paryża donoszą: Pewien znany profesor filologji pracuje nad nowem dziełem, przyczem robił sobie na kopercie notatki. Przez roztargnienie wrzucił tę kopertę razem z innemi listami do skrzynki pocztowej. Po kilku tygodniach przypomniał sobie profesor swoje notatki i udał się na pocztę w nadziei, że znajdzie tam może zgubioną kopertę. Ku swojej radości rzeczywiście oddano mu tam tak ważne dla niego notatki, ale jakże się zdziwił, kiedy zobaczył, że koperta w międzyczasie przebyła daleką drogę z Paryża do Aten i z powrotem. Uczciwy urzędnik zdołał z nieczytelnych notatek profesora odcyfrować tylko słowo „Demostenes“, po zastanowieniu dopisał do adresu Ateny i odesłał kopertę. Poczta musi sprawnie funkcjonować, chociaż nadawca zapomniał dopisać miejsce zamieszkania adresata i tak zostanie list doręczony.

Po kilku dniach list wrócił do Paryża z dopiskiem: „Nie doręczalne, adresat wyprowadził się w niewiadomym kierunku“. Urzędnik francuski, wręczając profesorowi kopertę, kiwał niezadowolony głową i powiedział: tego nawrawdę nie mogę zrozumieć, przecież ten Demostenes to jakiś sławny Grek, nawet moi chłopcy uczą się o nim w szkole, a oni go nie mogą znaleźć... Profesor pocieszył go: „Nie rób sobie pan nic z tego, pan Demostenes umarł już przeszło dwa tysiące lat temu“...

nie znikał z wykrzywionych ust ze szczerbatemi zębami niesamowity uśmiech. Toteż ten kogo tak uległe witał, padając na kolana, nie wiedział nigdy czy chłop okazuje mu honor, czy też kpi sobie z niego. Jakkolwiekbądź, odczuwano przykro takie powitania, — zadużo było tego dobrego. Dlatego broniono się zawsze przed nim: „Dosyć już, dosyć“. Przemocą odrywano mu rękę od ust.

Znajomość z Jechielem doszła właśnie do skutku dzięki szczególnemu powitaniu przez chłopa.

Jechiel spostrzegł, że ilekroć spotyka się z nim, biedny Tadeusz ściąga przed nim czapkę, zginając kolana. Zpoczątku nie przypuszczał, że ukłon może się odnosić do niego, nie odpowiadał więc wogóle. Chłop jednak uporczywie trwał przy przesadnem zginaniu się przed Jechielem. Aż nareszcie Jechiel przekonał się, że do niego właśnie odnosi się pozdrowienie. Ponieważ ta zbytnia uprzejmość starszego człowieka dotykała go niemile przeto starał się unikać Tadeusza. Gdy jednak pewnego dnia „Ojciec Bieda“ na podwórzu karczmy znów ściągnął kapelusz przed Jechielem kłaniając się nisko, Jechiel uczynił za nim to samo, jeszcze niżej schylając się przed chłopem.

Tadeusz spojrzał na niego pełen zdziwienia. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mu się, by ktoś przed nim — biedakiem, ściągnął kapelusz i pokłonił się nisko.

— Przedemną nie musi się pan schylać, ja jestem tylko biedny chłop, Ojciec Bieda — rzekł Tadeusz z chytrym uśmiechem na ustach.

— A mnie też nie musicie się gospodarzu, kłaniać nisko. Jestem tylko nauczycielem dzieci karczmarza — odrzekł Jechiel po polsku, znając ten język z jarmarków.

— Więcej w każdymbądź razie od chłopa... Każdy w Topolach więcej znaczy, niż biedny Tadeusz... -- odpowiedział mu rezolutnie Ojciec Bieda.

— Nie, wcale nie mniej odemnie. Bo ja niczem tu nie jestem — odrzekł Jechiel.

Gdy biedny Tadeusz przekonał się, że Jechiel naprawdę nie ma żadnego znaczenia we wsi, przestał się mu kłaniać. Lecz i tak stali się dobrymi przyjaciółmi. Chłopiec był bowiem pierwszym człowiekiem, który biednego Tadeusza potraktował po ludzku, jak równego sobie.

ROZDZIAŁ V.

MODLITWA PORANNA.

Na wsi nie było Bethamidraszu ani ksiąg uczonych, a były zato pola i szerokie niebo. Rozległe przestrzenie zastąpiły Jechielowi dom Boży.

Jechiel lubił we wczesnych godzinach porannych wychodzić na rosą okryte łąki i patrzeć, jak na ziemi wciąż nanowo powtarza się stworzenie świata.

Z pagórka przy karczmie można było obserwować, jak zpośród nocy wyłaniał się wilgotny młody dzień.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wieści z Erec

„Nielegalni“

Jerozolima. (ŻAT) Przed sądem brytyjskim Currie w Safedzie odbył się proces 18 osób, w tem 4 chrześcijan z Rosji, oskarżonych o nielegalną imigrację. 3 Żydów z Polski i 1 Żyda z Łotwy sąd skazał na miesiąc więzienia każdego i deportację. Oskarżonym z Buchary sędzia przeważnie pozwolił pozostać w kraju, jeśli przedłożą dowody, że mają zapewnione zatrudnienie w kraju. Również 3 Rosjanom sędzia pod tym samym warunkiem pozwolił pozostać w kraju zaś 4-go skazał na miesiąc aresztu i deportację.

• • •

Jerozolima. (ŻAT) „Al Islamija“ donosi z Bejrutu, że policja aresztowała w Libanie 15 osób, przeważnie Żydów, pod zarzutem usiłowania nielegalnego przekroczenia granicy do Palestyny.

Ku czci poległych w Petach-Tikwah

Jerozolima. (ŻAT) W Petach Tikwah odbyła się uroczystość żałobna ku czci 4 bohaterów Petach Tikwy, poległych podczas rozruchów w r. 1921.

Przemówienia wygłosili dr. Mosinsohn, Stampfer i inni. Nazajutrz odbył się tradycyjny pochód ku czci poległych.

Rozbudowa gospodarcza

Jerozolima. (ŻAT) W ciągu ubiegłego tygodnia zarejestrowano w Palestynie 25 nowych spółek. Nowe przedsiębiorstwa są przeważnie związane z ruchem budowlanym

Jerozolima. (ŻAT) Według ogłoszonego obecnie sprawozdania Biuro Robót Publicznych przy „Histadruth Haowdim“ wykonało w r. 1934 roboty na sumę 270.000 funtów. W roku 1935 zakontraktowano już do tej pory roboty na sumę 300.000 funtów.

„Mili“ goście

Jerozolima. (ŻAT) 11-go maja przybyć ma do Palestyny z wycieczką 1000 narodowych socjalistów z Niemiec. Turyści nazistyczni zwiedzić mają cały kraj.

„Przyjaciółka Arabów“

Jerozolima. (ŻAT) Po wsiach i osiedlach arabskich odbywa obecnie podróż posłanka parlamentu angielskiego Suzanne Lawrance, znana jako „przyjaciółka Arabów“. Posłanka wypytuje Arabów o ich pretensje do władz angielskich i mandatu palestyńskiego. Przedstawiciele arabscy wyzyskują tę sposobność dla gwałtownych wystąpień przeciwko imigracji żydowskiej.

Olbrzymi wzrost wywozu rudy żelaznej ze Szwecji do Niemiec

Wywóz wysokowartościowej rudy żelaznej ze Szwecji przybrał w r. b. bardzo poważne rozmiary i wzrasta w dalszym ciągu. W kwietniu b. r. wywieziono 574 tys. t. rudy żelaznej wobec 539 tys. t. w marcu b. r. oraz 491 tys. t. w kwietniu r. ub. W ciągu pierwszych 4 miesięcy br. eksport rudy żelaznej ze Szwecji wyniósł 2,018 tys. t. wobec 1,200 tys. t w analogicznym okresie r. ub.

Charakterystyczne jest, że głównym odbiorcą rudy szwedzkiej są Niemcy, co się tłumaczy ożywieniem działalności hutnictwa niemieckiego (czytaj: zbrojenia).

I. KONKURS LETNI dla Czytelników „Nowego Dziennika“

4 Czytelników „Nowego Dziennika“ wyjedzie na 2-tygodniowy bezpłatny wypoczynek DO KRYNICY.

Stawiamy znowu naszym Czytelnikom do dyspozycji prawo korzystania z dwutygodniowego bezpłatnego wypoczynku letniego. W drodze losowania konkursowego czterech Czytelników „Nowego Dziennika“, na których padnie szczęśliwy traf, będzie mogło w czasie od 3 do 17 czerwca 1935 r. wyjechać do Krynicy, gdzie w wymienionych poniżej, znanych pensjonatach znajdą zupełnie bezpłatnie pełne pomieszczenie i pierwszorzędne utrzymanie.

Wydawnictwo naszego pisma nabyło cztery miejsca w następujących pensjonatach w Krynicy:

1. w pensjonacie „BELLEMONTE“ WP. Schönberga
2. w pensjonacie „ODALISKA“ WP. Enkerów
3. w pensjonacie „NEW-YORK“ pod kier. WP. Ringa i Becka
4. w pensjonacie „PODHALE“ pod kier. WP. Brandowej

Wszystkie te pensjonaty są ogólnie znane i cieszą się najlepszą reputacją.

Warunki uczestnictwa w naszym konkursie letnim są następujące:

Uczestniczyć w konkursie mogą WSZYSCY CZYTELNICY „Nowego Dziennika“, z wyjątkiem członków dyrekcji, redakcji i administracji naszego pisma.

Losowanie konkursowe

odbędzie się dnia 29 maja b. r. o godz. 12-tej w południe, w budynku „Nowego Dziennika“ w obecności przedstawicieli redakcji i wydawnictwa, oraz publiczności. Nazwiska wylosowane zostaną ogłoszone w Nr. naszego pisma z dnia następnego.

Jedynym warunkiem dopuszczenia do konkursu jest nadesłanie 25 kuponów, które drukujemy w naszem piśmie od dnia 2 do 26 maja b. r. Kupony te, kolejno numerowane od 1 do 25, należy wycinać, zebrać i wszystkie razem nadesłać do dnia 27 maja b. r. pod adresem: „Nowy Dziennik“ (I. Konkurs letni), Kraków, Orzeszkowej 7. Zwracamy uwagę, że nie należy nam przysyłać pojedynczych kuponów, lecz zbierać je u siebie i przesłać dopiero wszystkie łącznie w zamkniętej kopercie pod podanym powyżej adresem i we wspomnianym powyżej terminie.

Wydawnictwo „Nowego Dziennika“ Kraków, Orzeszkowej 7.

Dr Uri Jakóbowicz

Francja przed urną

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

Paryż, w maju.

Przedewszystkiem — bez polityki.

Takie z różnych stron padało hasło w przededniu francuskich wyborów municypalnych, które 5 i 12 maja zgromadzą przed urnami 38-miu tysięcy gmin miejskich i wiejskich, 12 miljonów wyborców. Gmina, to nie parlament, gmina powinna być przedewszystkiem zdrowa, a polityka jest, jak wiadomo, chorobą. W ratuszach zasiadać nie powinni ludzie, szermujący nie błyskotliwemi, teoretycznemi hasłami partyjnemi, ale mężowie praktycznego czynu, wyznający się na gazie i elektryczności, na rzeźniach i żłóbkach, na kanalizacji i innych przybytkach najcodzienniejszej higjeny, zdatnych do użytku zarówno dla zagorzałego socjalisty, jak i dla narodowego krzykacza.

Ale od kiedy świat światem, a wybory wyborami, jeszcze się bez polityki nie obeszło. A zwłaszcza we Francji, gdzie każdy szanujący się minister uważa za rzecz prestiżu być równocześnie burmistrzem w najzapadlejszej choćby mieścinie. I zwłaszcza obecnie, gdy wybory municypalne uważane są przez wszystkie ugrupowania polityczne za próbę sił, tak ważną ze względu na wybory do ciał ustawodawczych, które już w przyszłym roku zostaną rozpisane.

Tonie więc Paryż i prowincja w powodzi pstrokatych ulotek i barwnych a krzykliwych afiszów, rozlegają się programy partyjne i creda kandydatów, tworzą się efemeryczne porozumienia, bloki i bloczki, aljanse i mezaljanse, konszachty i intrygi, bratają się wczorajsi jeszcze wrogowie, rozchodzą się „wypróbowani“ przyjaciele — a wszystko dla marnego stolca radzieckiego.

Faktem najbardziej znamiennym, to rozbrat między radykałami a socjalistami. W poprzednich wyborach popierały się te dwa stronnictwa, dziś natomiast Herriot połączył się z Flandinem, tworząc t. zw. „Alliance democratique“, prowadząc głównie w swem mieście Lyonie walkę z socjalistami na śmierć i życie. Zdawałoby się zatem, że ta jednolita linja utrzymana być powinna w całym kraju. Ale gdzież tam! — W całym szeregu miast stanął mimo to układ wzajemnej pomocy pomiędzy temi zwalczającemi się oficjalnie partjami. A przeciętny śmiertelnik głowi się i nie rozumie: czy miarodajną jest święta zasada, czy też święta konjunktura? Czy prawdziwym i dobrym radykałem jest ten, który w Clermont — Ferrand głosuje z centrum przeciwko socjalistom, czy też ten, który w przedmieściu tego samego Clermont — Ferrand, Chamalieres, idzie z socjalistami przeciwko centrum.

Wódz Herriot w swem wielkiem przemówieniu nad kwestją tą się nie zatrzymał. Bo i jego własna droga do merostwa nie jest usłana różami. — On, który zerwał z socjalistami, wystawił swą kandydaturę właśnie w dzielnicy robotniczej, uważanej dotąd za twierdzę socjalizmu. Gest bohaterski, świadczący o niezachwianej wierze Herriota w swą popularność. Ale — walczyć trzeba. Bo oto przybywa na zgromadzenie wyborcze i setki słuchaczy witają go — hymnem Międzynarodówki. Zaczyna mówić, a z którejś ławki pada groźnie:

— Precz! On głosował za dwuletnią służbą wojskową!

Niezbity z tropu, z zimną krwią odpowiada Herriot na groźby groźbami:

— Jeśli do dwóch minut nie zapanuje spokój na sali, odejdę stąd.

Minęło 5 minut... I Herriot odjechał.

Nie wynika jednak bynajmniej z tego, że kandydatura jego jest niepewna. Tych kilkuset komunistycznych i socjalistycznych krzykaczy na szali nie zaważy. — Jednak utożsamiać Herriota z partją radykalną niewolno. Wydaje się naogół rzeczą wątpliwą, by z obecnych wyborów wynieśli radykali poważne zwycięstwo. Prognostycy wyborczy przepowiadają raczej, że albo się naogół stan posiadania nie zmieni, albo wypadnie na korzyść ugrupowań krańcowych, t. j. komunistów i narodowców. Ci ostatni, szczególnie w Paryżu, obiecują sobie wiele, a jako czołowego kandydata wystawili Jana Chiappe'a, b. paryskiego prefekta policji, który po wypadkach z 6 lutego ubiegłego roku usunięty został z urzędu przez ówczesnego premjera Daladiera. Wybór Chiappe'a powinien być, wedle przekonań nacjonalistów, rewanżem, powinien być sukcesem, trjumfem, paradą. On, Chiappe, powinien zostać prezydentem miasta Paryża, a potem posłem do parlamentu, a potem ministrem, a potem premjerem i — zbawcą Francji.

Nacjonaliści nie byliby naturalnie sobą, gdyby nie dosiadli również żydowskiego konika. W żydowskich dzielnicach rozlepiła antysemicka „Libre Parole“ afisz, przedstawiający żydowskiego bankiera, grasującego z workiem złota w ręku wśród pobojowiska, zasłanego trupami żołnierzy. Że za tem wszystkiem kryje się „sympatyczny“ sąsiad niemiecki, nie ulega żadnej wątpliwości. — Nie kto inny, jak monarchistyczna „Action Francaise“, znana również ze swego wrogiego nastawienia wobec Żydów, wykazała niezbicie, że „Libre Parole“ otrzymuje subsydja z Hitlerji, przyczem wymieniła dokładnie, ile czeków dostała, na jaką kwotę i nawet w którym banku czeki te są realizowane.

Na te ohydne napaści nikt ze strony żydowskiej nie odpowiada. Pozatem bowiem o Żydach mało się mówi, jakkolwiek tu i ówdzie wystawiane są żydowskie kandydatury. Powszechnie szczególnie uwagę zwracają kandydatury dwóch kobiet, Żydówek, p. Kramer-Bach i p. Luizy Weiss, stających do walki wyborczej z ramienia radykałów. Jest to tylko demonstracja polityczna, bo jak wiadomo, kobieta francuska nie ma nawet czynnego prawa wyborczego. Wedle ustawy więc ich

kandydatury wogóle nie wchodzą w rachubę. Ale, ciekawe, coby się stało, gdyby liczebnie mimo wszystko zdołały zwyciężyć kontr-kandydata? Co wtedy? Czy zdobyłaby się Francja na taki kawalerski gest, na jaki zdobyła się sprzymierzona Belgja? — I tam kobiety długo nie były wybieralne. — A jednak podczas wyborów do Senatu, kandydowała kobieta, pani Spaak i — otrzymała potrzebną ilość głosów. A jakkolwiek wybór ten był ustawowo nieważny, to jednak rząd belgijski miał na tyle elegancji, by go uznać. I odtąd każde przemówienie w senacie belgijskim zaczyna się od słów „Mesdames et messieurs", albowiem wśród ław senatorskich zasiada — kobieta.

Jeśli już mowa o pikanterjach wyborczych, to trzeba zaznaczyć, że nie brak ich i tym razem. Koniecznie chce zasiąść w paryskiej Radzie miejskiej p. August Sabatier i szuka sposobów, by czemś wyborcom zaimponować. Mieni się więc kawalerem najrozmaitszych orderów, wstęg i odznaczeń, wśród których szczególną uwagę zwraca tytuł: „Oficer Akademji Międzynarodowej". Byłby to istotnie tytuł do sławy, gdyby jakiemuś wytrawnemu detektywowi udało się gdziekolwiek taką Akademję wynaleźć. Ten sam Sabatier mieni się „oficjalnym kandydatem Ententy Republikańskiej". Znowu szarada, którą rozwiązać jednak nie trudno: ponieważ nie udało się p. Sabatierowi zostać kandydatem jakiejś partji istniejącej, znalazł genjalne wyjście: zamianował się sam kandydatem oficjalnym partji, która wogóle nie istnieje.

Oryginalny sposób propagandy wymyślił dla siebie dotychczasowy burmistrz miasta Bordeaux. Co wieczór wyświetla w jednem z kin 600-metrowy film, gdzie podziwiać można p. burmistrza Marqueta, który inauguruje, zwiedza, ogląda, kładzie kamienie węgielne, przyjmuje życzenia. A pech chce, że przez niedopatrzenie, składają p. burmistrzowi „serdeczne" gratulacje ci, którzy w obecnej kampanji są — jego najzagorzalszymi przeciwnikami.

Ale p. Marquet ma przynajmniej na tyle taktu, że wstęp na film jest zupełnie bezpłatny. Natomiast jego przeciwnik, p. Odin, jest bardziej „arystokratyczny". Ogłosił, że on i wogóle jego towarzysze z wspólnej listy, są kandydatami nieprzeciętnego pokroju. Dowód? Na zgromadzenia, na których ci wyjątkowi kandydaci wygłaszają swe mowy, wstęp wynosi — 5 franków od osoby. Żadne zniżki dla wojskowych do sierżanta oraz dla młodzieży szkolnej, nie są naturalnie przewidziane.

A przeciętny śmiertelnik — ten „nieznany wyborca", człowiek z ludu, nie bierze sobie niczego zbytnio do serca. Informuje się i ulega wywodom swego fryzjera, który naturalnie wie najlepiej, kto zasługuje na zaufanie, bo mu to powiedział piekarz, który słyszał od mleczarki, która dowiedziała się od rzeźnika, że najgodniejszym kandydatem „naszej" dzielnicy jest pan Iks, albowiem każdy o tem wie i każdy go zna i każdy jemu głos swój odda.

Wkońcu jest to może istotnie najlepsza i najzdrowsza propaganda.

Trzecia Rzesza

REPRESJE WOBEC ŻYWYCH...

Berlin, 5. 5. ŻAT. W półoficjalnym organie rządu pruskiego ukazały się nowe przepisy w sprawie udzielania koncesyj na prowadzenie aptek. Wedle tych przepisów, koncesje udizelane być mogą jedynie osobom pochodzenia aryjskiego, których małżonki także są tegosamego pochodzenia. Nie przewidziano też wyjątków dla żołnierzy frontowych.

Frankfurt, 5. 5. ŻAT. Jutro rozpocznie się semestr letni w seminarjum nauczycielskiem Martina Bubera. Sam Buber wykładów prowadzić nie będzie, co jest skutkiem zakazu przemówień i wystąpień publicznych, wydanego przez władze niemieckie w stosunku do dra Bubera, dra Voydy i dra Weila.

...I UMARŁYCH

Dessau 5. 5. ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu rady gminy w Dessau podano do wiadomości, że zgodnie z decyzją magistratu w Dessau pomnik Mojżesza Mendelsohna musi być usunięty z Bahnhofplatz, a na tem miejscu ma stanąć pomnik ku czci uczestników wojny. Pomnik Mendelsohna uchwalono przenieść na cmentarz żydowski.

Londyn, 5. 5. ŻAT. W jednym z teatrów w Whitecheapl odbyła się dziś wielka uroczystość w ramach obchodów jubileuszowych ku czci króla Jerzego. W uroczystości wzięło udział 3.000 dzieci żydowskich. Przemówienie okolicznościowe wygłosił naczelny rabin Hertz.

Wiadomości z kraju

Teror antyżydowski w pow. brzeżańskim

Prasa żydowska donosi z Brzeżan:

W ostatnich czasach rozpowszechniły się po wsiach sabotaże w stosunku do mieszkańców żydowskich ich majątków, zaś wyśledzenie sprawców napotyka na rozmaite trudności. I tak niedawno w Buszczu podpalono zabudowania Salomona Bognera i dokonano ohydnego mordu na rodzinie Mojżesza Eigena. W Rekszynie podpalono budynki Samuela Majera, w Stryhańcach podpalono kilka stert zboża Pinkasa Ostersetzera, w Dworcach usiłowano dwukrotnie podpalić chatę Samuela Lachera. w Wierzbowie podpalenia często się powtarzają i tak dwukrotnie podpalono dobytek Mojżesza Brietera, Pfefera, Neumana i Mandelberga oraz dokonano morderstwa na osobie Motia Salza i jego żony, w Kuropatnikach zamordowano Bognera, w Koniuchach wybito szyby w mieszkaniu Hersza Kram nkera i Lubki Weisstein.

W tych wszystkich wsiach powiatu brzeżańskiego panuje ogólna panika wśród mieszkańców żydowskich, których i tak jest niewielu, po nocach nie śpią, oczekując każdej chwili jakiegoś ataku.

Stosunki bezpieczeństwa panujące na terenie powiatu brzeżańskiego domagają się donośnym głosem naprawy.

Zasądzenie członków U. O. N.

We Lwowie zapadł wyrok w procesie 6 mieszkańców Uhnowa, oskarżonych o przynależność do UON. i o to, że z ramienia tej organizacji w nocy z 13 na 14 lipca ub. r. usiłowali dokonać zamachu na posterunek PP. w Uhnowie, miasto podpalić przewody telefoniczne przeciąć, a po zawładnięciu budynkiem, przywłaszczyć sobie znajdujące się w nim karabiny.

Na zasadzie werdyktu przysięgłych oskarżeni Onyszkiewicz i Mentuch zostali skazani na karę więzienia po 12 lat, Szustykiewicz na karę więzenia przez 10 lat, Reszytyło i Kozłowski na karę więzienia przez 8 lat, oskarżony zaś Mazur, został uniewinniony.

Inżynier-Żyd stosuje „numerus nullus"

Wśród absolwentów- Żydów Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie, duże poruszenie wywołał fakt następujący:

Rokrocznie zastępstwo warszawskie firmy krakowskiej „Iskra—Karmański" udzielało bezpłatnej kolekcji farb studentom akademji, którzy odznaczyli się podczas studjów. Lista studentów była ułożona przez rektora Akademji prof. Pruszkowskiego. W roku bieżącym lista taka została również firmie przedstawiona, jednak studenci-Żydzi przy otrzymaniu bezpłatnych farb, zostali pominięci...

Jak słychać, przedstawiciel firmy w Warszawie inż. S., skreślił z listy na własną rękę nazwiska studentów- Żydów, uniemożliwiając im w ten sposób bezpłatne otrzymanie farb.

Najciekawszym jednak w tem jest fakt, że zastępca firmy inż. S. jest Żydem...

Tragedja miłosna

Straszna tragedja miłosna rozegrala się się w Cecowej. Józef Tereszczuk, odbywający obecnie służbę wojskową w 11 p. a. l., przybywszy do rodzinnej miejscowości, dowiedział się, że narzeczona jego, Kolyna Stuc utrzymuje znajomość z innymi mężczyznami. W czasie rozmowy Tereszczuk zranił ciężko swoją narzeczoną, a gdy na miejsce wypadku zbiegła się ludność i usiłowała mordercę zlinczować, wystrzałem w skroń odebrał sobie życie.

Kasacja w sprawie b. posła Dymowskiego

Prokuratura apelacyjna w Warszawie zgłosiła skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi uniewinniającemu, jaki zapadł w II-ej instancji w głośnej sprawie osławionego b. posła Tadeusza Dymowskiego na tle gospodarki upadłego Banku Narodowego. Jak wiadomo, Dymowski skazany był w I-ej instancji na rok więzienia, zaś ostatnio został w sądzie apelacyjnym uniewiniony.

Wyrok w sprawie zajść antyżydowskich w Kłobucku

Dnia 2 marca 1934 r. miasteczko Kłobucko pod Częstochową stało się widownią burzliwych zajść antyżydowskich, podczas których dwie osoby zostały ciężko ranne, trzy zaś odniosły lekkie obrażenia ciała. W wyniku powyższych zajść dziś przed sądem okręgowym stanęło 8 oskarżonych o udział w zajściach. Sąd okręgowy skazał Stefana Korkusa na 10 miesięcy więzienia, 5 oskarżonych na karę od 8 do 6 miesięcy więzienia, dwóch zaś uniewinnił. Od skazanych na rzecz poszkodowanych zostało zasądzone powództwo cywilne w wysokości 153 złotych.

Sądowy epilog 1-go maja

Prokurator przy warszawskim urzędzie śledczym przekazał władzom sądowym sprawę 110 osób, które pociągnięte będą do odpowiedzialności karnej w związku z przygotowaniami do obchodu 1 maja. Są to sprawy o agitację komunistyczną, przechowywanie nielegalnych ulotek propagandowych i wystąpienia uliczne.

Rabusie w mundurach policjantów

Późną nocą do domu gospodarza Gustawa Szlechera we wsi Runiaki pow. lipnowskiego, przyszli waj osobnicy w mundurach policyjnych i zażądali oddania całej gotówki, grożąc w razie odmowy śmiercią. Jeden z synów gospodarza wyskoczył przez okno, chcąc sprowadzić pomoc. Bandyi oddali do niego szereg strzałów poczem zbiegli, zrabowawszy 30 zł. Policja wszczęła pościg.

We czwartek nowe widowisko w łódzkiej Radzie miejskiej

Jak donoszą z Łodzi, posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się prawdopodobnie w czwartek 9 bm. Oficjalnie porządek dzienny przewidywać będzie trzecie czytanie budżetu, jednak przed przystąpieniem do obrad nastąpi dalsze odczytywanie deklaracyj przez pozostałe frakcje radzieckie. Dotyczyć one będą niewyczerpanej jeszcze sprawy zajść, jakie miały miejsce w dniu 2 kwietnia w radzie miejskiej, a które już trzykrotnie spowodowały zerwanie posiedzeń.

Deklaracje odczytać mają następujące frakcje: BBWR., Ch. D., sjoniści i socjaliści. Deklaracje utrzymane są w tonie rzeczowym i aczkolwiek zawierają potępienie ekscesów, nie należy przypuszczać, by zakłóciły one tok obrad.

Jeśli radni ożywieni będą chęcią uchwalenia wreszcie budżetu miasta, odczytywanie deklaracyj minie zupełnie spokojnie. Jeśli jednak temperamenty znów „zagrają", sprawa budżetu będzie znów przesunięta.

Z SPORTU

Baer jest lepszy od Dempsey'a nawet w okresie szczytowej formy „tygrysa" ringu

W prasie zagranicznej pojawił się wywiad z byłym mistrzem świata Gene Tunneyem, w którym ten ocenia zdolności pięściarskie obecnego mistrza pięści Maxa Baera.

Tunney twierdzi, iż dla niego nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Jack Dempsey w okresie swej szczytowej formy mógłby z Baerem wytrzymać conajwyżej tylko dwie rundy. Baer bowiem jest najlepszym bokserem, jakiego oglądały ringi świata.

Tunney mówi, że Baer jest jednym z niewielu bokserów, wyróżniających się niezwykłą odpornością i wytrzymałością na ciosy przeciwnika, które nie robią na nim większego wrażenia. Ten właśnie jego niespożyty zapas sił, graniczący z niemożliwością, daje mu kolosalną przewagę nad innymi bokserami. Nie jest wykluczone, że taki Jack Dempsey wygrałby z Baerem na punkty, ale przedtem niebywały punch Baera zmusiłby go do kapitulacji.

Zdaniem Tunneya, najlepszym bokserem, jakiego kiedykolwiek widział on w ringu jest nieżyjący obecnie Harry Greb. nie dlatego, że go pokonał, ale poprostu dlatego, że był naprawdę doskonały. Pod koniec wywiadu Tunney raz jeszcze podkreślił, że zerwał ostatecznie z boksem i nie wróci już na ring. Był przez trzy lata niepokonanym mistrzem świata i gdy nastąpiła właściwa chwila uważał za stosowne wycofać się.

—o—

PUWF organizuje obozy letnie

Państw. Urząd Wychowania Fizycznego organizuje w nadchodzącym sezonie cały szereg wyszkoleniowych obozów męskiego W. F. i P. W. jeśli chodzi o obozy Wychowania Fizycznego, na uwagę zasługują:

1) dwutygodniowy obóz dla przodowników gier sportowych w Sierakowie. Obóz ten obejmować będzie 150 uczestników.

2) obozy 14-dniowe w Rackim Borze po 30 uczestników dla przodowników gier sportowych i obóz 14-dniowy przodowników pływania.

3) 2 obozy 28-dniowe żeglarstwa jachtowego w ośrodku morskim PUWF w Gdyni.

4) 28-dniowy obóz żeglarstwa śródlądowego w Jeziorach.

Pozatem PUWF współdziała w organizowaniu obozów wyszkoleniowych W. F. Zw. Strzeleckiego, polskiej YMCA, Zw. Robotniczych Stow. Sportowych, Zw. Osadników, Sokoła, Makkabi, Harcerstwa, a wreszcie 7-dniowego obozu treningowego Pol. Zw. Kajakowego w Krakowie. Ten ostatni obóz odbył się w kwietniu. PUWF współdziała również w organizowaniu obozów przedolimpijskich, następnie obozów dla kobiet, oraz obozów propagandowych W. F. dla kobiet pracujących w przemyśle.

Na polecenie PUWF-u organizuje Tow. Krzew. Kultury Fizycznej Kobiet 2 i 4-tygodniowe obozy W. F. dla inteligencji pracującej. Nadto z polecenia PUWF-u organizuje ZPOK obóz młodzieży bezrobotnej, w liczbie 500 kobiet.

—•—

12. B. M. MECZ KRAKÓW—POZNAŃ

W dniu PZPN 12 bm. odbędzie się w Poznaniu międzymiastowe spotkanie piłkarskie Kraków—Poznań.

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE STRACI ZDOBYTE PUNKTY.

Mecz ligowy Śląsk—Polonja zakończony zwycięstwem Śląska w stosunku 2:0 nie został do tej pory zweryfikowany, ponieważ dwaj gracze Śląska nie byli zatwierdzeni przez PZPN. Zachodzi możliwość, że Polonja zdobędzie punkty walkowerem.

KURS PIŁKARSKI W KRAKOWIE.

Onegdaj odbyło się otwarcie kursu piłkarskiego w Krakowie, w którym biorą udział zawodnicy z terenu krakowskiego OZPN. Kurs potrwa do 15 czerwca. Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy, a mianowicie na grupę graczy reprezentacyjnych i grupę wyszkoleniowo- Instruktorską.

Kurs prowadzi trener Otto, a pozatem odbędą się również wykłady z zakresu higjeny sportowej, prowadzone przez kapitana związkowego PZPN p. Kałużę.

Kurs niewątpliwie przyczyni się w znacznej mierze do podniesienia poziomu piłkarstwa, w okręgu krakowskim.

W WILNIE BILETY NA MECZE DLA MŁODZIEŻY PO 20 GROSZY.

Kierownictwo sekcji piłki nożnej WKS Śmigły postanowiło sprzedawać bilety wstępu na mecze piłkarskie dla młodzieży szkolnej w cenie groszy 20. Tym sposobem dążą Wilnianie do spopularyzowania sportu piłkarskiego w szeregach młodzieży.

MECZ ANGLJA—POLSKA PAŃ NIE ODBĘDZIE SIĘ.

Zapowiedziany na rok bieżący mecz lekkoatletyczny kobiecych reprezentacyj **Anglji i Polski** nie dojdzie do skutku, ponieważ Angielki odmówiły przyjazdu do Polski.

SENSACYJNY MECZ BOKSERSKI W KRAKOWIE.

Ruchliwa Sekcja Bokserska WKS. Wawel urządza w niedzielę dnia 12 maja mecz bokserski z **KS. Cuiavią z Inowrocławia.** W skład powyższej wchodzą znani doskonali pięściarze, Lewandowski, Rogowski, Radomski, Józkowiak i t. d. Mecz ten odbędzie się w sali teatru Domu Żołnierza, przy ul. Mogilskiej, o godz. 19-tej.

SŁABE WYNIKI POŁ. AFRYKAŃCZYKÓW W MISTRZ. ANGLJI.

Gracze południowo- afrykańscy, którzy niebawem zmierzą się w Warszawie z czołowemi tenisistami Polski w meczu o puhar Davisa, biorą udział w międzynarodowych mistrzostwach Anglji rozgrywanych w Londynie.

Wyniki, osiągane przez gości z Poł. Afryki, są naogół słabe. Tak więc Kirby (2-ga rakieta P. Afr.) przegrał w trzech krótkich setach z Perrym 3:6, 3:6, 1:6, Hendrye (4-ta rak.) uległ Lee (Anglik, przegrał z Tłoczyńskim w r. 1932) 0:6, 4:6, 2:6, Bertram (junior, „nadzieja" tenisu poł. afr.) uległ Avoryl'emu, który ostatnio walczył w Warszawie, 3:6, 5:7, 4:6. Jedynie mistrz Poł. Afr. Farquarson wygrał z podtatusiałym Szwajcarem Qeschlimanem (gracz na poziomie Witmana) 6:2, 7:5, 6:4.

SLAVIA JEDZIE DO SOWIETÓW I JAPONJI

Piłkarska drużyna Slavii otrzymała zaproszenie na rozegranie meczów w Sowietach i Japonji.

QUIST MISTRZEM MONTE CARLO.

Na turnieju tenisowym w Monte Carlo Australijczyk Quist zwyciężył w finale Mac Gratha 6:3, 6:1, 6:0. W półfinale Mac Grath wyeliminował świeżo upieczonego mistrza Włoch Hinesa (USA) w stosunku 6:0, 6:4.

BRAZYLJA BĘDZIE WALCZYĆ Z U. S. A. W PUHARZE DAVISA.

W meczu tenisowym o puhar Davisa w strefie południowo - amerykańskiej, rozegrany w Montevideo w Urugwaju, **Brazylja pokonała Urugwaj 3:2**, zdobywając tytuł mistrza strefy południowo-amerykańskiej. Brazylja walczyć będzie z mistrzem Północnej Ameryki prawdopodobnie Stanami Zjednoczonemi A. P. o prawo udziału w dalszych rozgrywkach.

RADJO

WTOREK, 7. MAJA.

Kraków (293,5) 6,30 Audycja poranna, 7,45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 8 a) audycja dla szkół i b) koncert małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, c) chwilka dla kobiet, d) dziennik południowy, 13,05 Płyty, 13,50 a) z rynku pracy i b) wiadom. o eksporcie polskim, 15,35 Pieśni majowe, 15,45 Tańce słowiańskie — koncert w wyk. ork. kameralnej pod dyr. Dr. Adama Hermana, 16,30 Skrzynkę dla dzieci omówi Tola Rettingerowa, 16,45 Płyty, 17 Skrzynka P. K. O., 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Kochański (skrz.) i Eugenjusz Maj (baryton), 17,50 Skrz. językowa — prof. Stan. Słoński, 18 Koncert chóru Juranda, 18.15 Fragment teatralny, 18,30 Koncert reklamowy, 18,45 Płyty, 19,07 Program na dzień następny, 19,15 Odczyt pt. „Na plantach zakwitły kasztany..." wygł. Dr. Jerzy Dobrzycki, 19,25 Lokalne wiadomości sportowe, 19,29 Wiadomości sportowe, z Warszawy, 19,35 Utwory na fort. w wyk. Wład. Walentynowicza, 19,50 Felieton aktualny, 20 „Gwiazdą nie chcę kręcić" audycja wesołych melodyj filmowych, 20.45 Dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce", 21 Koncert w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego, 22 Koncert w wyk. H. Czaplińskiego (skrz.), Dez. Danczowskiego (wiol.) i Edw. Steinbergera (fort.), 22,30 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami, 22.45 Płyty 23—23,05 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej.

Warszawa (1339,3) 6,30—19,15 p. Kraków, 19,15 Wiadom. roln., 19,25—23,05 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,30—13.55 p. Kraków. 13,55 Giełda zboż. towar., 16,40 Życie artyst. i kultur. Śląska, 15,45—18,15 p. Kraków, 18,15 „Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej" — wiz. Pszczółka, 18.30—19,15 p. Kraków, 19,15 Poradnik turyst. sportowy, 19,25—23,05 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,30—18,15 p. Kraków, 18,15 Fragment filmowy w opr. J. Tepy, 18,30 Koncert reklamowy, 18.45 Recital śpiewaczy F. Ricci (sopr.) 19,07 Program, 19,15 „Głód melodji" felj. akt. K. Brończyka, 19,25—23,05 p. Kraków.

Łódź (224) 6,30—14 p. Kraków, 14 Płyty, 15.35 Przegląd giełdowy, 15,45—19,15 p. Kraków, 19,15 Płyty, 19,25—23,05 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 17,30 Recital śpiewaczy, 20 Wieczór pieśni ludowych, 20,45 Koncert europejski z Rzymu, 22,15 Marsze i walce, 23,10 Muzyka taneczna.

Londyn Nat. (1500) 20.45 „Czerwony Sarafan" kabaret rosyjski, 22,30 Muzyka taneczna.

Paryż (312.8) 19,35 Aud. z udz. Sachy Guitry, 20,20 Festival Franciszka Lehara pod dyr. kompozytora, 22 Koncert solistów.

Leningrad (1224) 17,30 „Eugenjusz Onegin" — opera Czajkowskiego, 21 Koncert muzyki niemieckiej.

ULGOWY ABONAMENT „NOWEGO DZIENNIKA"



Dla naszych Szan. Abonentów, wyjeżdżających na letniska, wprowadzamy w czasie **od 1 maja do 30 września** b. r. **ulgowy abonament,** obliczając **za drugi egzemplarz**

tylko Zł 3.—

miesięcznie, wraz z wysyłką pocztową.

Każdy prenumerator może zatem zamówić **drugi abonament letniskowy** wyłącznie dla swej rodziny, wyjeżdżającej na letnisko. — Z tej wydatnej ulgi niewątpliwie każdy prenumerator skorzysta.

ANEGDOTY

ZŁOŚLIWY

Malarz Horace Vernet jechał raz koleją z Wersalu do Paryża. W tym samym przedziale jechały dwie Angielki i rozmawiały o nim po angielsku, przekonane, że on nie rozumie.

— Jaki niesympatyczny człowiek — powiedziała jedna.

— Wstrętne wąsy ma — powiedziała druga.

Wtem nagle pociąg wjechał do tunelu, i zupełna ciemność zapanowała w przedziale. Malarz pocałował się głośno w rękę. Zaledwie pociąg wyjechał z tunelu obie Angielki poczęły się sprzeczać: Pozwoliłaś się przez niego całować — wołała jedna — wstydź się, słyszałam!

— Co, ja? Ciebie całował, ty bezwstydnico!

Kiedy pociąg zatrzymał się w Paryżu, Vernet najczystszą angielszczyzną powiedział: Do widzenia, moje panie. Prawdopodobnie nigdy się nie dowiem, która z pań pocałowała mnie w tunelu

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

„Handel kroczy śladami bandery"

Gdynia—Hajfa

Hajfa, koniec kwietnia.

Panujący od r. 1930-go kryzys światowego handlu i żeglugi morskiej poczynił straszliwe spustoszenia w wielu portach, posiadających doniedawna jeszcze znaczenie międzynarodowe, przekształcił je niemal w „cmentarzyska okrętowe". Istnieją dwa wyjątki z tej reguły kryzysowej: na północnowschodzie Europy, nad morzem Bałtyckiem — Gdynia, bogaty w perspektywy rozwojowe port odrodzonej Polski, nad morzem Śródziemnem oraz — Hajfa, w szybkiem tempie rozbudujący się port nowej Palestyny.

Historja obydwu tych portów jest zarazem krótka i bogata w czyny. Wykazuje przytem zdumiewające analogje. Budowa portu gdyńskiego rozpoczęła się dopiero w r. 1924. Od tego czasu stworzono wspaniałe urządzenia; szybciej jednak, niż port wzrastały potrzeby żeglugi morskiej. Toteż dziś planowana jest dalsza, wydatna rozbudowa.

W roku założenia odwiedziło Gdynię zaledwie 29 okrętów; już w r. 1928-ym liczba okrętów przybijających do portu wzrosła do 1.108, w 1933 — osiągnęła liczbę 4.355, zaś w roku następnym przekroczyła znacznie 5000. Obrót towarowy powiększył się w Gdyni z 2.620.000 ton w roku 1929 do 5.683.000 w r. 1933 i 7.300.000 ton — w roku następnym. Liczby te znajdują się w jaskrawym kontraście ze stałem zmniejszaniem się obrotów towarowych w portach krajów europejskich, amerykańskich i egzotycznych.

A teraz przyjrzyjmy się rozwojowi Hajfy, ojczystego portu młodej żydowsko-palestyńskiej floty handlowej, z którego my, obywatele kraju staro - nowego tak samo jesteśmy dumni, jak obywatele republiki polskiej z stale wzrastającego stanu posiadania parowców, żeglujących pod flagą polską.

Również Hajfa znajdowała się jeszcze przed kilku laty na uboczu wielkiego szlaku międzynarodowej żeglugi. W r. 1925-ym zawinęło do Hajfy zaledwie 521 parowców. — Zwrot nastąpił dopiero, gdy na jesieni roku 1933-go zakończono budowę nowego portu. Osiągnąwszy frekwencję 1.063 statków w r. 1933 i 1.063 w roku następnym, stała się dziś Hajfa jednym z najważniejszych portów na morzu Śródziemnem, wobec czego będzie musiał w najbliższym czasie ulec dalszej rozbudowie.

Gdynia obsługująca obecnie (według danych z r. 1933-go) 37 proc. polskiego handlu zagranicznego odgrywa jednocześnie rolę poważnego portu tranzytowego do Czechosłowacji, Węgier i Rumunji. Podobnie i Hajfa jest dziś nietylko „bramą" Palestyny której handel zagraniczny w 40 proc. obsługiwany jest przez port hajfski, ale jednocześnie jest portem tranzytowym dla Transjordanji, Iraku i Persji.

Wobec tak jaskrawych analogij narzuca się pytanie: Co uczynić, by Hajfę i Gdynię, w większym niż dotychczas stopniu wyzyskać dla zacieśnienia stosunków gospodarczych między Polską i Palestyną? Dotychczasowy rozwój polsko - palestyńskich stosunków handlowych uwidacznia zamieszczona poniżej tabela:

1932:	101.355 ŁP	1,30 proc.
1933:	289.718 ŁP	2,60 proc.
1934:	475.375 ŁP	3,14 proc.
1932:	16.499 ŁP	0.70 proc.
1933:	15.122 ŁP	0.58 proc.
1934:	31.990 ŁP	0.99 proc.

Liczby te bynajmniej nie są zadawalające. Możliwości zbytu dla produkcji polskiej daleko nie są wyczerpane. To samo dotyczy eksportu palestyńskiego do Polski. Oto (aby wymienić pierwszy lepszy przykład) ma powstać w niedalekiej przyszłości gazownia w Tel Awiwie. Jak poważne szanse otwiera to dla polskiego eksportu węglowego! Z drugiej strony: polska konsumpcja pomarańczy grape - fruits, cytryn, wina, kali wzrasta stale. Czemużby nie zaspakajać swych potrzeb przez eksport z kraju, który sam jest pierwszorzędnym konsumentem polskiej produkcji? Zdajemy sobie sprawę, że przyszłe ukształtowanie się naszej wymiany towarowej z Polską zależeć będzie w pierwszym rzędzie od umów handlowo - politycznych, i dlatego witamy z zadowoleniem niedawną deklarację polskiego ministra handlu, który zapowiedział wydatne powiększenie polskiego kontyngentu importowego na rzecz Palestyny. Jednocześnie jednak podkreślić musimy znaczenie wolnej inicjatywy kupców ,bankierów, i właścicieli przedsiębiorstw żeglugowych obydwu krajów. Aczkolwiek współpraca handlowa i finansowa między Polską a Palestyną przybrała już dziś intensywny charakter — wystarczy wspomnieć o działalności Polsko - Palestyńskich Izb Handlowych w Polsce i Tel-Awiwie, o palestyńskich sukcesach P. K. O. i wspaniałym rozwoju Tel Awiwskiego „Immigrants Bank Palestine Poland", to jednak zagadnienie transportu i żeglugi po dziś dzień nie znalazło jeszcze rozwiązania zadawalającego. Doskonałe rezultaty linji „Polonja" na trasie Konstantza—Hajfa nie zdołały jeszcze dotychczas skłonić odpowiednich czynników do uruchomienia linji Gdynia—Hajfa. Nie lekceważąc bynajmniej świetnie funkcjonującej linji „Svenska-Orientlinien", która dziś stanowi jedyny łącznik między Gdynią a Hajfą, przypuszczać możemy, że dalszy rozwój handlu polsko-palestyńskiego umożliwi uruchomienie na linji Gdynia - Hajfa, obok wspomnianych okrętów szwedzkich, statków palestyńskich i polskich. Stare przysłowie marynarzy i kupców powiada, że „handel kroczy śladami flag!" Niech pamiętają o tem eksporterzy i przedsiębiorcy okrętowi Polski i Palestyny, znajdujący się dziś dopiero u progu świetnej karjery.

Dr. J. ADLER (Tel Awiw).

—oXo—

Rozszerzenie przymusu prowadzenia ksiąg

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało już obszerny projekt rozporządzenia w sprawie rozciągnięcia przymusu prowadzenia ksiąg handlowych przez wszystkie przedsiębiorstwa kupieckie. Na podstawie obowiązujących dotąd przepisów, przymusem prowadzenia ksiąg objęte były przedsiębiorstwa handlowe II kategorji, o ile obroty roczne ich sięgają 100.000 złotych. Nowe rozporządzenie pozostaje w ścisłym związku z akcją przeciwko elementom anonimowym, opierającym swą działalność na art. 54 rozporządzenia wykonawczego do nowej ordynacji podatkowej. Jednocześnie z rozszerzeniem obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, wprowadzona zostanie kilkunastustopniowa tolerancja dla obrotów anonimowych, dopuszczająca pewien odsetek transakcyj z nieujawnionymi odbiorcami gotówkowymi.

Przeciwko rozszerzeniu przymusu prowadzeksiąg występuje drobne kupiectwo, które nie podoła ciężarom. jakie spadną nań z tytułu tego przymusu. Za projektem ministerjalnym wypowiedziało się natomiast większe kupiectwo, które najmocniej zostało dotknięte wejściem w życie art. 54, sprzyjającego rozwojowi transakcyj w przemyśle i handlu anonimowym. Rozporządzenie w sprawie przymusu książkowego dla przedsiębiorstw handlowych II. kategorji zostanie ogłoszone w najbliższym czasie.

Dalsze ulgi podatkowe

Ministerstwo skarbu podjęło prace badawcze nad sprawą uzupełnienia dotychczasowych rozporządzeń w sprawie likwidacji zaległości podatkowych. Rozporządzenia te zawierają lukę, nie precyzując, jak postępować mają władze skarbowe wobec tych płatników, którzy w r. 1933 i 1934 nie mieli wymiarów podatkowych z uwagi na likwidację swych przedsiębiorstw, a którzyto płatnicy posiadają zaległości z lat dawniejszych. Ponieważ płatników takich jest bardzo znaczna ilość i w wielu wypadkach stanowią oni element nie mogący płacić podatków, tworząc w księgach bierczych urzędów skarbowych olbrzymie t. zw. martwe konta — ministerstwo skarbu zamierza zająć się i tą kategorją płatników.

Wedłuo intencji władz skarbowych, wspomniani płatnicy mają być podzieleni na dwie kategorje. Do pierwszej kategorji zaliczeni będą płatnicy, których zaległości powstały faktycznie w związku z ciężką ich sytuacją materjalną. W odniesieniu do tych płatników nie jest wykluczone całkowite skreślenie zaległości podatkowych. Do drugiej kategorji zaliczeni będą płatnicy, których zaległości powstały ze złej woli. W odniesieniu do tych płatników władze skarbowe mają uzyskać prawo indywidaulnego załatwiania ich zaległości podatkowych.

Według zamierzeń ministerstwa skarbu, dodatkowe wymiary nie mają być objęte temi ulgami. Odnośne rozpozrądzenia ukazać się mają już w najbliższych dniach. PAP.

Ustawodawstwo gospodarcze

W dniu 4 bm. ukazał się nr. 33 Dz. Ustaw, w którym m. in. opublikowane zostały nast. rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

rozp. min. Skarbu z dn. 16 kwietnia br. w sprawie wykonania rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 11 lipca 1932 r. o Monopolu Spirytusowym, opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży oraz sprzedaży napjów alkoholowych (poz. 235);

rozp. min. Skarbu z dn. 16 kwietnia br. w sprapie wykonania rozp. Prezydenta Rzplitej o opodatkowaniu cukru (poz. 237);

rozp. min. Skarbu z dn. 26 kwietnia br. w porozumieniu z min: Przem. i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. o zmianie rozporządzenia z dn. 25 października 1934 r. w sprawie zwrotu cła przy wywozie zbóż, produktów przemiału i słodu (poz. 238.).

Odszkodowanie dla gorzelń, które straciły charakter rolniczy

Dziennik Ustaw z 4 bm. przynosi rozporządzenie min. skarbu dotyczące ustalenia wysokości odszkodowania dla gorzelń, które utraciły charakter rolniczy. Prawo do odszkodowania mają jedynie te gorzelnie, które do końca kampanji 1932-33 posiadały charakter gorzelni rolniczej i przydział prawa odpędu. Odszkodowanie ustalone będzie w wysokości równej wartości wywaru otrzymanego przy produkcji spirytusu na poczet zasadniczych kontyngentów zakupu przydzielonych danej gorzelni w kampanjach od roku 1931 do roku 1932-33 łącznie, przyczem wartość wywaru otrzymanego przy produkcji 1 hl. 100 proc. spirytusu ustala się na zł. 5,80 od każdego hl. określonej mocy. Gorzelnie nieczynne w kampanjach 1933-4 i 1934-5 z powodu pozbawienia ich charakteru rolniczego, którym miu. skarbu przy-

zna ten charakter, otrzymają w kampanji 1935—36 dodatkowy kontyngent zakupu, który byłby im przydzielony w dwóch poprzednich kampanjach, gdyby nie utraciły charakteru gorzelni. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Do wiadomości eksporterów drzewnych

Na zebraniu komisji cennikowej, działającej przy Radzie Nacz. Zw. Drzewnych w W-wie dla ustalenia minimalnych cen drzewa przy eksporcie na rynek brytyjski po szczegółowem omówieniu sytuacji stwierdzono, że produkcja drzewa białego w Polsce uległa znacznej redukcji, że składy materjałów eksporterów są niemal opróżnione, podczas gdy zapotrzebowanie na wszystkich rynkach importowych, a zwłaszcza w Anglji wzrasta. Wobec tego postanowiono zalecić eksporterom, aby przy wysyłanych obecnie ofertach jak również przy zawieraniu nowej tranzakcji żądali cen o 5 szylingów na standarcie wyższym od ustalonych notowań komisji cennikowej. W stosunku do Holandji zaś ustalono, że eksporterzy winni żądać o 1 gulden holenderski więcej na m. sześć., niż to było dotąd stosowane.

Centrala „Małopolski" zostaje we Lwowie

W związku z pogłoskami o mającem nastąpić w niedalekiej przyszłości przeniesieniu się centrali koncernu naftowego „Małopolska" ze Lwowa do Warszawy dowiadujemy się, że sprawa w chwili obecnej nie jest aktualną. Plan tego rodzaju wentylowany już był przed kilkoma laty, zaniechany jednak został m. i. z braku odpowiedniego budynku na ten cel w Warszawie. Jeżeli się bowiem zważy, że centrala „Małopolski" zatrudnia około 240 urzędników, to na pomieszczenie biur tego koncernu trzeba gmachu o zgórą 80 ubikacjach, nie licząc pomieszczeń dla archiwum, registratury itp., które nagromadzone są w tak wielkiej ilości, że przetransportowanie ich wymagałoby kilku pociągów.

Pogłoski o przeniesieniu centrali „Małopolski" mają swe źródło w wyjeździe generalnego dyrektora „Małopolski" inż. Hłaski do Warszawy, gdzie od kilku lat czynną jest reprezentacja koncernu „Małopolska".

Owoce południowe wolno wyładowywać w święto

Interesującą sprawę rozpoznawał łódzki sąd okr., którego wyrok ma zasadnicze znaczenie dla kupiectwa, trudniącego się handlem owocami południowemi.

Na ławie oskarżonych zasiadł hurtownik owoców Szmul Ekstein, który został pociągnięty do odpowiedzialności za to, że w dniu WW. Świętych wyładowywał do swego sklepu owoce południowe. Przeciw Eksteinowi sporządzono protokół i na mocy przepisów o zakazie prowadzenia handlu w dni świąteczne, sąd starościński skazał go na wysoką grzywnę.

Ekstein odwołał się do sądu. Na rozprawie obrońca oskarżonego wskazał, że owoce południowe muszą być niezwłocznie wyładowywane, gdyż grozi im zepsucie. Sąd, przychylając się do wywodów obrońcy, ogłosił wyrok uniewinniający Eksteina. W motywach sąd podał, że wyładowywanie w dni świąteczne owoców południowych jest dozwolone ze względu na groźbę zepsucia się towaru.

Dewaluacja guldena w oświetleniu francuskiem

Omawiając decyzje monetarne Senatu Wolnego Miasta referent walutowy paryskiej „Information" p. Rene Sedillot poświęca ciekawe uwagi historji guldena gdańskiego:

„Niezmiernie interesujące są krótkie dzieje florena gdańskiego. Ta młoda waluta została zrodzona z wojny, jak Wolne Miasto; i podobnie jak ono przybrała charakter międzynarodowy.

Przyjęła nazwę pieniądza holenderskiego, którego rola była tak doniosła w Europie Środkowej; została podzielona na 100 fenigów na wzór marki niemieckiej; wartość jej ustalono na 1/20 funta angielskiego, tak, że pierwotny parytet pieniądza gdańskiego wyznaczał mu miejsce między frankiem francuskim a złotym polskim.

Ten internacjonalizm monetarny ustąpił wkrótce miejsca zawziętemu nacjonalizmowi niemieckiemu; marka miała w Gdańsku wolny obieg, aż do roku 1923. W tym czasie Bank von Danzig otrzymał monopol na emisję banknotów i statut całkowitej niezależności.

Zasadą, jaką wydźwignięto przy nadawaniu instytucji emisyjnej tych uprawnień była zasada nienaruszalności waluty. Zasadzie tej wierny był Bank Gdańska. Pozostał jej wierny nawet po dewaluacji angielskiej, amerykańskiej, czeskiej, belgijskiej, nawet po reglamentacji marki niemieckiej. Ale już w roku 1934 musiano dwukrotnie dementować słuchy o dewaluacji; jednocześnie pokrycie kruszcowe spadło z 99 na 66 proc. Stopa zaś dyskontowa została podniesiona z 3 na 4 proc. Wobec dalszego pogarszania się sytuacji banku emisyjnego zabieg dewaluacyjny stał się koniecznością techniczną".

TO i OWO

Czego musi się Japonka uczyć przed zamążpójściem

W jednem z pism wiedeńskich opisuje W. K. Nohara życie młodych dziewcząt w Japonji. Jeśli ktoś twierdzi, że na Dalekim Wschodzie w życiu familijnem chłopiec ma wielkie znaczenie, a dziewczyna niema prawie żadnego, to jest w grubym błędzie. Naturalnie, że w pojęciu utrzymania rodziny i nazwiska przywiązuje się większą wagę do narodzin męskiego potomka, ale skoro dzieci dorastają już do wieku, w którym można myśleć o małżeństwie, a okres ten przypada na Wschodzie dużo wcześniej niżli w Europie, to dziewczyna reprezentuje, mówiąc fachowo, dużo wyższą wartość od mężczyzny. W Japonji i Chinach nie narzeczona dostaje wyprawę, przeciwnie, narzeczony jest zobowiązany dawać rodzinie podarunki i to bardzo wartościowe. Nawet podarunek w formie pieniężnej, o ile suma tylko jest dość wysoka, bywa bardzo mile widziany. To jeszcze pozostałość z czasów, kiedy kobiety kupowano i narzeczony za uprowadzenie narzeczonej winien był zapłacić rodzinie pewne odszkodowanie.

KOBIETA MUSI BYĆ MĄDRA.

A że wartość kobiety azjatyckiej mierzy się nietylko jej zewnętrzną pięknością, ale jej zaletami i zdolnościami (co Anglik trafnie nazywa „accomplishments"), zwraca się w Japonji dużo więcej uwagi wychowaniu córki, niż syna. Podczas gdy syn przeciętnej mieszczańskiej rodziny uczęszcza do szkoły powszechnej, najwyżej do średniej, pozatem uczy się fechtunku i dziu-dżitsu, nauka córek, z tak zwanych lepszych domów obejmuje dużo więcej gałęzi, wogóle całe życie dziewcząt to nauka i przygotowanie do życia.

GOTOWANIE.

Miłość Japończyka, jeszcze bardziej niż u naszych mężczyzn, prowadzi przez żołądek. Japończyk jest rozpieszczony i jest smakoszem. Znawcy kraju twierdzą, że także patrjotyzm japoński i tęsknota za ojczyzną, gdy są na obczyźnie podyktowane są w dużej mierze względami kulinarnemi.

Także w kuchni zbiegają się trzy cywilizacje: swojska, europejska i chińska. Młoda żona, która chce zadowolnić wydelikacone podniebienie swojego małżonka, musi umieć usmażyć kotlet i befsztyk po naszemu, podobnie jak musi umieć przyrządzić rybę na surowo w sosie soji i „chop suey" na sposób pekiński.

MUZYKA.

Japończycy są bardzo muzykalni. W każdym domu znajduje się koto, rodzaj leżącej harfy, na której grają wyłącznie kobiety, pozatem uczy się dziewczyna japońska u gejszy gry na trójstrunowej lutni, a do tego obowiązkowego śpiewu i tańca.

OGRODNICTWO.

Japończyk jest wielbicielem kwiatów. — Jest wprost zwarjowany na tym punkcie. Ogród swój otacza Japończyk największą pieczołowitością i miłością. Kobieta, któraby nie znała się na pielęgnacji ogrodu, szczególnie na kunsztownem podcinaniu karłowatych drzewek, straciłaby u męża całe poważanie. Pielęgnacja karłowatych drzewek, utrzymanie ich przy ich małym „wzroście", wymaga wielkiej wiedzy ogrodniczej, a dziewczęta japońskie studjują ją pilnie.

CEREMONJA PODAWANIA HERBATY.

Ceremonjał przyrządzania i podawania herbaty jest u Japończyków niemal świętością. Dlatego wszystko, co z tem się łączy, jest takie ważne. I węgiel drzewny i naczynie muszą być ściśle wedle przepisu. Każdy ruch Japonki musi się odbyć wedle rytuału, nie śmie być dowolny, indywidualny. Są przepisy, których nie wolno naruszyć. Po wypiciu tak przyrządzonej herbaty Japończyk czuje się podniesiony na duchu. Dobra herbata tak działa na niego, jak na Europejczyka naprzykład wysłuchanie IX. symfonji. Japonka, która nie zna wszystkich finezyj kultu herbacianego, nie jest pełnowartościową kobietą.

Murzyn-miljoner — przed sądem

W sądzie nowojorskim rozegrał się jeden z najdziwniejszych dramatów. Tysiące białych i czarnych mężczyzn i kobiet wtłoczyło się do sali sądowej, w której odbywała się rozprawa małego, niskiego, kędzieżawego murzyna, oskarżonego o to, że bez zezwolenia władz otworzył instytut wychowawczy dla dzieci. Ten murzyn, to ojciec „Divien Divine" jak go krótko zwą, od miesięcy najpopularniejszy kierownik sekty w Ameryce. Nie tylko w Harlemie, ale we wszystkich ośrodkach murzyńskich w USA, a nawet i wśród białych ma niezwykle wielki krąg zwolenników, do którego należą nietylko biedni fantaści, ale i ludzie bardzo znaczni. Mały murzyn, którego prawdziwego nazwiska nikt nie zna, ponoć bywał już nieraz karany i to było powodem, że policja tak gruntownie zajęła się jego społeczną działalnością.

Zaraz na początku rozprawy wezwano Divina, ażeby złożył pewną sumę jako kaucję. Mały murzyn wyjął z kieszeni cały zwój banknotów 1000-dolarowych i z uśmiechem złożył na stole żądaną sumę.

Miljonowy majątek murzyna stanowi już od miesięcy dla władz trudną do rozwiązania zagadkę. Ale nawet władze skarbowe nie mogły mu niczego zarzucić, płacił bowiem skrupulatnie wymierzone mu podatki.

Przez dłuższy czas utrzymywały się pogłoski, że majątek jego pochodzi ze zbiórek, urządzanych podczas jego kazań. Z innej znowu strony twierdzą, że zbił majątek na ucztach, które podaje swoim wiernym po nabożeństwie, a które w pewnym stopniu należą do programu nabożeństw. Prawdą zaś jest, że posiada ogromne fermy z hodowlą kur, ale to wszystko jeszcze nie tłumaczy źródła jego miljonów.

Ojciec Divine został wkońcu uwolniony, a urzędnicy policyjni, którzy odprowadzili go do auta, opowiadali później, że nie spotkali dotychczas tak fanatycznie rozmiłowanego w swoim przewodniku tłumu.

Obrona franka szwajcarskiego

Szwajcarski Bank Narodowy podwyższył z dn. 3 bm. stopę dyskontową z 2 do 2 i pół proc. stopę lombardową zaś z 2 i pół do 3 i pół proc. Zwyżka stopy dyskontowej, spowodowana zasadniczo trudną sytuacją franka szwajcarskiego w ostatnich czasach i odpływem kapitałów, oficjalnie tłumaczona jest potrzebą dostosowania oficjalnego dyskonta do wzrastającej stopy procentowej na rynku. Podwyżka stopy procentowej ma umożliwić bankom prywatnym współpracę z instytucją emisyjną w dziedzinie zatrzymania odpływu kapitałów i złota i utrzymania obecnego parytetu waluty.

Szwajcarski Bank Narodowy rozesłał okólnik do banków szwajcarskich, w którym na wstępie stwierdza, że od szeregu tygodni obserwuje się międzynarodową spekulację, skierowaną przeciw złotym walutom w kilku krajach. Powodzenie ataków spekulacji, o ile chodzi o franka belgijskiego, skłoniło ją do rozpoczęcia akcji przeciwko Holandji i Szwajcarji. Wszelkie ataki spekulacyjne nie odniosą jednak skutku, o ile nie będą poparte wewnątrz kraju. W związku z tem Bank Narodowy widzi się zmuszonym do odmówienia udzielania kredytów w tych wszystkich wypadkach, kiedy kredyty te mogą być przeznaczone na cele spekulacyjne. Okólnik zaleca w dalszym ciągu, aby banki szczególnie starannie badały wszelkie tranzakcje, które mogą tylko pozornie nosić charakter normalnych operacji finansowych, w istocie jednak służą celom spekulacyjnym. Władze szwajcarskie otrzymały już od Rady Związkowej wskazówki opracowane przez Bank Narodowy — w sprawie kar, którym będą podlegały osoby i operacje, szkodzące walucie. Wszystkie te posunięcia mają na celu obronę franka szwajcarskiego przed spekulacją.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 52
Zachód słońca 18 m. 50

MAJ
7
WTOREK

4 Ijar 5695

—oo—

KURS INSTRUKTORSKI DLA ORGANIZACYJ MŁODZIEŻY W KRAKOWIE

Z inicjatywy Resortu Młodzieży przy Egzekutywie Organizacji Sjonistycznej, zostanie w najbliższych dniach otwarty kurs instruktorski dla organizacyj młodzieży ogólno- sjońskiej w Krakowie. Zadaniem tego kursu będzie przygotowanie kadr kierowników dla pracy ideowej i wychowawczej wewnątrz organizacyj młodzieży.

Kurs ten ma pogłębić uświadomienie ideowe jego uczestników, oparte o ideologję ogólno- sjonistyczną, oraz zapoznać ich z całokształtem problematyki żydowskiej i sjonistycznej. Na program kursu instruktorskiego złożą się następujące referaty i pogadanki:

1) Podstawy prawne sjonizmu — dr. Kalman Stein.
2) Ustrój Organizacji Sjonistycznej — dr. D. Hoffmann.
3) Fundusze sjonistyczne — J. Rundstein.
4) Partje polityczne w żydostwie (Bund, Aguda itd.) — dr. Hecht.
5) Komunizm — J. Schuldenfrei.
6) Frakcjonizm — partje w sjoniźmie — M. Hecht.
7) Mesjanizm — Izak Stern.
8) Historja Kongresów — mgr. L. Wolf.
9) Problemy palestyńskie (kolonizacja itd.) — dr. E. Stein.
10) Ideologja ogólnego sjonizmu — A. Liebeskind.
11) Taktyka organizacyjna (propaganda).

Egzekutywa zwraca się do kierownictw wszystkich organizacyj młodzieży, aby w najbliższych dniach podały Egzekutywie spis swoich kandydatów na kurs instruktorski. Kalendarzyk kursu, jakoteż miejsce odbycia się tegoż, zostaną podane w najbliższych dniach.

—o—

Akcja motoryzacyjna w Polsce

Dotychczas nie została jeszcze rozstrzygnięta sprawa montowni w Polsce, odpowiednich jednak ustaw należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Tymczasem znać już pewne ożywienie na rynku samochodowym. Przyczyniła się do tego z jednej strony obniżka ceł na wozy angielskie, a przedewszystkiem wypuszczenie nowych wozów Polski — Fiat. Dotyczy to zwłaszcza znanego samochodu osobowego 508 i ciężarówki dwu i ćwierćtonowej, których ceny zostały ustanowione poniżej poziomu cen europejskich i wzbudziły ogromne zainteresowanie. 3465kr

KRONIKA ŚLĄSKA

SPRAWA O 3-MILJONOWĄ GRZYWNĘ

Katowice, 6. 5 (K). Przed sądem okręgowym w Katowicach jako instancją odwoławczą, toczyła się w dniu dzisiejszym ciekawa rozprawa przeciwko dyrektorom Śląskich Kolejek S. A. Beutlerowi i Sommerowi, oskarżonym o nadużycia podatkowe na szkodę skarbu państwa. Wyrokiem sądu grodzkiego w Katowicach Beutler został skazany na 3 miljony zł grzywny, zaś Sommer na 60.000 zł. Na dzisiejszej rozprawie zostali przesłuchani w charakterze biegłych prof. U. J. dr. Lulek, oraz dr. Zając z Śląskiego Wydziału Skarbowego. Rozprawa przeciągnęła się do późnych godzin.

HITLEROWCY NATARLI NA POLICJANTÓW

Katowice, 6. 5 (K). Wczoraj w czasie odpustu w Dębieńsku Wielkiem doszło do przykrych zajść w czasie największego ruchu kilku osobników zaczęło śpiewać piosenki hitlerowskie i wykrzykiwać „Heil Hitler". Powstało zbiegowisko, które wzrastało z każdą chwilą. Na miejsce przybył oddział policji, który zawezwał tłum do rozejścia się. Tłum jednak, podżegany przez agitatorów, nie usłuchał wezwania i natarł na policję z okrzykami „Wy pierońskie polskie świnie, czego tu chcecie". Policja zrobiła użytek z pałek gumowych i rozproszyła tłum. Nieco później patrol policyjny został znów zaatakowany, przyczem jeden z policjantów został uderzony tępem narzędziem w głowę. Po dokonaniu tego czynu, napastnicy zbiegli. W związku z tem komenda powiatowa policji w Rybniku zarządziła obławę, w wyniku której zatrzymano sprawców napadu na policję.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 6. 5. 1935. Słaby ruch przy tendencji naogół utrzymanej, cechowało dzisiejsze zebranie giełdowe. Zainteresowanie małe, zastój w obrotach.

Na pogiełdziu sytuacja podobna.

Tendencja dla dolara i funta ang. mocniejsza. W obrotach prywatnych i międzybankowych płacono za dolara gotówkowego 5.27—5.30, czeki bankowo 5.28—5.30.5, Bank Polski płacił za dolary 5.26—5.27, dolar złoty 9.15—9.25, funt ang. 25.60—25.80, marka niemiecka 192—196, korona czeska 21.85—21.95.

Z dewiz: Londyn 25.65—25.85, Szwajcarja 171.30—171.90, Berlin 213.25—213.75. Paryż 34.92—35.

Waluty i dewizy oficjalnie bez notowania.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 6. 5. Kursy zamknięcia: **Akcje:** Bank Polski 89, Cukier 30.75, Starachowice 17.05, Tendencja utrzymana. **Papiery procentowe:** 3-proc. budowlana 42.38, 42.25, 4-proc. inwestycyjna 106.50, 4-proc. inwestycyjna seryjna 109.50, 5-proc. konwersyjna 67.60, 5-proc. konwersyjna kolejowa 64, 6-proc. dolarowa 81.50, 82, 7-proc. stabilizacyjna 63.50—63.38. Tendencja niejednolita. Listy zast. BGK. oraz Bku Roln. bez zmiany.

Dewizy: Belgja 89.75, Gdańsk 100, Holandja 358.30, Kopenhaga 115.05, Londyn 25.75, Nowy Jork telegraficzny 5.30 i pięć ósmych, Oslo 129.10 Paryż 34.95 i pół, Praga 22.10, Sztokholm 132.75, Szwajcarja 171.48, Włochy 43.77, Berlin 213.20. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 6. 5. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.28 przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniono orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.27 i pół oraz 5.29 i pół w towarze przy tendencji utrzymanej.

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 6. 5 (O). Na dzisiejszej giełdzie zbożowej zaznaczyły się obroty prawie we wszystkich artykułach. Żyto, jęczmień, bobik, kasza jęczmienna i pęcak potaniały, natomiast owies i otręby żytnie podrożały. Tendencja niejednolita, usposobienie ożywione.

* * *

Żyto jednolite Podw. 14.25—14.50, Lwów 15.25—16.50, zbior. Podw. 13.75—14. Lwów 15.75—16, jęczmień siewny Podw. 11.25—14.75, jednol. 13.25—13.50, owies siewny 16.75—17, jednol. niezad. Podw. 16.25—16.75, Lwów 18.25—18.75, jednol. lekko zadeszcz. Podw. 15.50—15.75, Lwów 17.75—18, zbiorowy lekko zadeszcz. Podw. 15—15.25, Lwów 17.25—17.50, jednol. zadeszcz. Podw. 14.75—15, Lwów 17—17.25, zbior. zadeszcz. Podw. 14.25—14.75, Lwów 16.50—17, bobik Podw. 14.25—15.25, siemię konopne 27, mąka żytnia gat. 1A 31.50—32, 1B 29.50—30, 1C 27.50—28, 1D 26.75—27.25, 2A 24—24.50, 2C 23.50—23.75, 2D 21.50—22, 2E 21—21.50 2F 19.50—20, 2G 19—19.50, 3A 14—14.50, 3B 1—12.50, mąka żytnia razowa 18.50—19, żytnia 1 gat. do 55-proc. 23.50—24, do 65-proc. 23—23.50, 2-gi gat. sitkowa do 70-proc. 14.75—15.25, mąka żytnia razowa do 95-proc. 17.25—17.75, mąka żytnia poślednia ponad 70-proc. 13.50—14, otręby żytnie 9—9.25, Lwów 9.25—9.50, kasza jęczmienna grubsza 24—25, pęcak nr. 10 — 24—25.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 6. 5. Ceny transakcyjne: żyto 300 ton 14.75, pszenica 150 ton 16. Ceny orjentacyjne bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 6. 5. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.38, Londyn 15.01, Nowy Jork 3.09 i jedna czw., Bruksela 52.39, Medjolan 25.47 i pół, Madryt 42.22 i pół, Amsterdam 208.87 i pół, Berlin 124.35, Wiedeń noty 57.85, Sztokholm 77.35, Oslo 75.40, Kopenhaga 67, Praga 12.90, Warszawa 58.32 i pół, Białogród 7.02, Ateny 2.90, Konstantynopol 2.49, Bukareszt 3.05, Helsinki 6.64, Japonja 88. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 96 i pół, w Paryżu fr. fr. 1740, w Zurychu dol. 64 przy tendencji słabszej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 4. 5. Kursy otwarcia: Dillonowska 91, Stabilizacyjna 108.25, Dolarowa 79, Warszawska 70.75, Śląska 72. Kursy zamknięcia: Dillonowska 91.50, Stabilizacyjna 107.75, Dolarowa 79, Warszawska 70.875, Śląska 72. Tendencja utrzymana.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **OSTATNIE GOŚCINNE WYSTĘPY MARJI MALICKIEJ I ZBYSZKA SAWANA.** Dziś po cenach zniżonych wspaniała tragedja Fryd. Schillera „Marja Stuart" z gościnnym występem znakomitej artystki w Warszawie M. Malickiej (rola tytułowa) i Z. Sawana (Mortimer). „Marja Stuart" powtórzona będzie poraz ostatni w czwartek na przedstawieniu po cenach zniżonych. Jutro sztuka D. Niccodemiego „Cień" z udziałem naszych gości pp. M. Malickiej i Z. Sawana.

— **„TRAFIKA PANI GENERAŁOWEJ"** najnowsza sztuka Bus Feketego dana będzie jako praprem[j]era w Polsce w sobotę 11 bm. w reżyserji K. Wyrwicz- Wichrowskiego.

— **„MADAME DUBARRY"** z Zofją Jaroszewską w tytułowej partji, powtórzona będzie w najbliższy poniedziałek 13 bm.

— **MARJA SMYCZYŃSKA,** pianistka, po występach zagranicą, koncertuje w Krakowie we czwartek dnia 9 b. m. w SALI SASKIEJ.

— **ZESPÓŁ REWELLERSÓW KOBIECYCH „T. 4"** z Warszawy pod dyr. Wandy Vorbond-Dąbrowskiej, stojący na wysokim poziomie zarówno pod względem doboru głosów jak i pod względem artystycznego smaku i stylu wykonania, wystąpi w niedzielę 12 bm. w Starym Teatrze. Zespół „T. 4" z każdem pojawieniem się na estradzie cieszy się wszędzie ogromnem powodzeniem, a w interpretacji i w doborze repertuaru nie ustępuje słynnym Trix Sisters, ani naszemu chórowi Dana lub Eryana.

— **HALLO! TARNÓW!** Dziś we wtorek jedyny występ świetnego humorysty i pieśniarza żydowskiego Józefa Kołodnego w sali „Sokoła" o godz. 9 wiecz. w oryginalnym programie „Git! Besser! Gur wojl!". Pozostałe bilety w księgarni Fenichla.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Jestem zbiegiem" (Paweł Muni).
APOLLO: „Małe kobietki".
ATLANTIC: „Bal w Savoy'u" (Gita Alpar, Hans Jaray) i **„Pojedynek ze śmiercią"** (Ronald Colman).
BAGATELA: „Czarna perła" (E. Bodo, Reri).
MUZEUM: „Dzielny chłopiec" (Jackie Cooper) i „Bohater Arizony".
PROMIEŃ: „Jej Wysokość całuje" (Joan Gaynor, Henry Garat) oraz „Śmierć odpoczywa"
SŁOŃKO: „Przed maturą" oraz „Przyjaźń w obliczu śmierci".
SZTUKA: „Roześmiane oczy" (Shirley Temple)
ŚWIT: „Tarzan Nieustraszony" (Buster Grabbe)
UCIECHA: „Piotruś" (Franciszka Gaal).
WANDA: „Mężowie do wyboru" (Joan Crawford, Clark Gable).

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia 7 bm: W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach miejscowych.

Wspaniały królewski orszak na ulicach Londynu

Londyn. 6. 5. Na czele orszaku królewskiego, który przed godz. 11-tą wyruszył do katedry św. Pawła z pałacu Buckingham, jechali w 6 karocach premjerowie imperjum brytyjskiego. W pierwszej siedział premjer MacDonald z córką swoją Izabellą, w drugiej premjer Kanady Bennett i premjer poł. Afryki generał Hertzog, w trzeciej premjer Afryki Lyons z małżonką, w czwartej premjer Nowej Zelandji Forbes, w piątej karocy reprezentanci Indyj sir Joseph Bhore, w szóstej premjer południowej Rodezji Huggins i premjer północnej Irlandji lord Craigavon. W następnym powozie znajdował się speaker Izby gmin Fitzroy w swym tradycyjnym stroju. Za nim również w tradycyjnych szkarłatach jechali lord kanclerz, przewodniczący Izby lordów lord Sankey w otoczeniu świty. Za nimi jechały samochody członków domu królewskiego i niektórych specjalnie zaproszonych na uroczystość gości. Właściwy orszak królewski rozpoczęła poprzedzana przez eskortę konnej gwardji królewskiej rodzina księcia Yorku, która w otwartej karocy wyjechała z pałacu Buckingham. Widok rodziny księcia Yorku, a w szczególności małych księżniczek, wywołał niesłychany entuzjazm tłumów. W drugiej karocy jechał Jerzy książę Kentu i księżna Maryna. Trzy minuty później poprzedzony eskortą gwardji król. wyjechał powóz wiozący królową norweską, siostrę króla Jerzego wraz z obu pozostałymi synami królewskimi: księciem Walji i księciem Gloucester. W następnej karocy znajdowała się ciotka króla, księżniczka Wiktorja oraz córka pary królewskiej księżniczka Mary ze swoim małżonkiem lordem Harewood. Potem ukazał się bezpośrednio orszak króla i królowej: oddział konnej artylerji, następnie eskorta dragonów, huzarów, aż wreszcie słynnych langerów we wspaniałych, barwnych, skrzących się złotem i srebrem mundurach. Za tą malowniczą eskortą ukazali się w złoconej karocy król i królowa, witani entuzjastycznemi okrzykami tłumów. Wiwaty i okrzyki na cześć króla i królowej trwały wzdłuż całej drogi aż do katedry św. Pawła. W karocy za parą królewską jechał kuzyn króla książę Artur Connaught z księżniczką Connaught oraz brat królowej książę Athlone z małżonką księżniczkę Alicją. W następnych 4 karocach znajdowała się świta królewska. Specjalną uwagę zwracały barwne bogate stroje gwardji indyjskiej z turbanami, w których iskrzyły się brylanty. Jako honorowi adjutanci byli przydzieleni do osoby króla czterej maharadżowie, a mianowicie maharadża Kaszmiru, maharadża Bikaneru, maharadża Patiali oraz maharadża sir Umar Khan. Orszak zamykał oddział gwardji. Powoli orszak posuwał się ku katedrze św. Pawła.

Wjazd do City

Przed Temple Bar, przed pałacem najwyższego trybunału sprawiedliwości parę królewską powitał lord mayor City, oddając w ręce króla tradycyjny miecz, wyobrażający insygnja City, dając temsamem wyraz wiernopoddańczych uczuć City londyńskiej. Po tym uroczystym akcie, poprzedzając bezpośrednio orszak królewski, lord mayor wraz z radcami City w 5 karocach wraz ze świtą poprowadził pochód przez Fleet Street do katedry.

W katedrze św. Pawła

Przy wejściu do katedry św. Pawła, króla i królowę oczekiwali biskupi Londynu, którzy poprzez środkową nawę olbrzymiego kościoła poprowadzili uroczysty orszak królewski ku główne mu ołtarzowi, po prawej stronie którego ustawione były dwa trony dla króla i królowej.

W mowie, wygłoszonej w obecności króla w katedrze św. Pawła, arcybiskup Canterbury powiedział, iż ostatnie 25 lat były okresem niepokoju i nieprzerwanych wysiłków. Pod tą niespokojną powierzchnią w życiu narodu angielskiego trwał jednak duch jedności, zaufania nieprzezwyciężonej siły. Duch ten znajdował oparcie w tronie. Gdzieindziej dawne monarchje zostały zmiecione przez burze rewolucyjne. W Anglji nigdy tron nie był utrwalony z większą siłą i bezpieczeństwem. Poddani widzą w swoim monarsze człowieka, którego rozumieją, szanują i do którego żywią zaufanie.

Droga powrotna

Po ukończeniu nabożeństwa w katedrze uformował się orszak, poprzedzany przez eskortę gwardji, prowadzony przez arcybiskupa Canterbury. Król i królowa wsiedli spowrotem do złotej karocy i orszak królewski podążył spowrotem do pałacu Buckingham, przechodząc innemi, niż poprzednio ulicami, zapełnionemi tłumami publiczności, wiwatującej na cześć króla i królowej.

Król angielski podczas dzisiejszych uroczystości ubrany był w czerwony mundur marszałka polnego, przepasany wielką wstęgą Orderu Podwiązki.

Zamach Senatu W. M. Gdańska na eksporterów polskich

Gdańsk, 6. 5. ŻAT. Chaos gospodarczy w Gdańsku wzmaga się z godziny na godzinę. Na zlecenie Senatu odbiorcy gdańscy powiadomili swych dostawców w Polsce, że pokrywać będą faktury po kursie 57 fenigów za złotego. Jak oceniają, sam tylko przemysł włókienniczy w Łodzi poniesie z tego tytułu straty w sumie 30 miljonów zł.

* * *

Jak wczoraj donieśliśmy, zainteresowane sfery przemysłowe odniosły się w tej sprawie do gen. komisarza R. P. w Gdańsku, który niewątpliwie podejmie natychmiast interwencję na rzecz dotkniętych zarządzeniem Senatu obywateli polskich. — Red.)

Znalazł się jeszcze sędzia w Berlinie...

„Członkowie obcych ras mają prawo domagać się ochrony czci“

Berlin, 6. 5. PAT. Sąd berliński przychylił się do żądania pewnego właściciela domu, Żyda, z pochodzenia, który wniósł prośbę o rozwiązanie kontraktu z jednym ze swoich lokatorów, podając jako powód fakt, iż lokator ten lżył go wyzwiskami w rodzaju „przeklęty Żyd” itp. W motywach decyzji sąd podkreślił, iż członkowie obcych ras nie są odpowiedzialni za swą przynależność i dlatego mają prawo domagać się takiejsamej ochrony czci, jak i ludzie, którzy wyłącznie szczęściu zawdzięczają, iż urodzili się aryjczykami.

Powyższe orzeczenie sądu berlińskiego spotkało się z niezwykle ostrym protestem na łamach czasopisma „Jugend und Recht“, które odrzucając argumenty sądu, jako niezgodne z pojęciami nar. socjalizmu, wyjaśnia że „według niemieckiego ustawodawstwa rasowego ten, kto należy do rasy lepszej, ma więcej praw od tego, kto należy do rasy szczególnie złej. Pozatem nar. socjaliści nie odmawiają wartości innym rasom, lecz Żydzi stanowią ich mieszaninę”.

Ogólni sjoniści w b. Kongresówce domagają się wstąpienia do Związku Światowego

Radom. W niedzielę obradowała tu konferencja okręgowa sjonistów, zwołana przez C. K. Org. Sjońskiej w Warszawie w obecności 150 delegatów z 46 miast. Na konferencji bardzo silna opozycja domagała się od C. K. w Warszawie wstąpienia jego do Światowego Związku Ogólnych Sjonistów. Imieniem C. K. oświadczył jego wiceprezes Kleinbaum, iż C. K. uchwalił wziąć udział w najbliższej konferencji Światowego Związku Ogólnych Sjonistów.

Ben Gurjon w Gdańsku

Gdańsk. 6. 5. ŻAT. Odbyła się tu konferencja kierownika departamentu politycznego Egzekutywy Agencji Żydowskiej Dawida Ben Guriona z kierownikami ruchu Ligi Pracującej Palestyny w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Na konferencji omówiono głównie sprawę przygotowań do szeroko zakrojonej akcji rolniczej. Z Gdańska Ben Gurjon udaje się do Londynu, skąd w najbliższych dniach wyjeżdża do Ameryki. Podróż jego pozostaje w związku z bieżącemi pracami Agencji Żydowskiej zarówno z dziedziny politycznej, jak i w zakresie przygotowania planowej działalności rolnej.

—o-§-o—

Kto wygrał na loterji ?

Warszawa. 6. 5. (Sin) W pierwszym dniu ciągnienia czwartej klasy Loterji Państwowej padły większe wygrane na następujące numery: 10.000 zł. wygrały nry: 34538, 68290, 101202. — 5.000 zł. nry: 83945, 133966. — 2.000 zł. nry: 6990, 15143, 17193, 57402, 71724, 76637, 86830, 88261, 119132, 119505, 145057, 145463, 174528.

Drugie ciągnienie: 10.000 zł. wygrały nry: 25508, 151799, 152994, — 5.000 zł. nry: 15176, 38938, 72696, 124401, 150366, 168483. — 2.000 zł. nry: 6731, 18838, 30812, 31196, 48137, 52693. 55348, 58530, 61973, 63032, 74203, 79375, 79656, 82867, 84218, 84802, 90689, 93612, 99066, 101056, 104427, 108527, 112083, 114602, 123796, 138769, 166867, 171646, 176891.

KRONIKA ŁÓDZKA

NIE BĘDZIE POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ

Łódź, 6. 5 (G) Wiadomości, które ostatnio ogłosiły niektóre pisma, jakoby w czwartek miało się odbyć posiedzenie Rady miejskiej, nie odpowiadają prawdzie. Termin zwołania posiedzenia narazie nie został ustalony. (Zob. wiadomości z kraju na str. 7-mej).

„ŚLEPY MAKS“ PRZED SĄDEM“

Łódź, 6. 5 (G). Przed sądem okręgowym w Łodzi rozpoczął się dziś proces przeciwko Maksowi Bornsteinowi, zwanemu „ślepym Maksem“, oskarżonemu o szereg oszustw, szantaży, wymuszeń itp. Razem z nim zasiadają na ławie oskarżonych dwaj inni oskarżeni, którzy jednak odgrywają w procesie minimalną rolę. Do rozprawy stawiło się 24 świadków. Obrońcy wnieśli o sprowadzenie niektórych z nich do sądu pod przymusem. Adw. Lilker wnosi o wezwanie nowych świadków, a pozatem wnosi o wezwanie trzech lekarzy psychjatrów, którzy przebywali razem z Bornsteinem w więzieniu, a to dla stwierdzenia zmniejszonej poczytalności Bornsteina. Sąd zgodził się na dopuszczenie nowych świadków, natomiast odrzucił wniosek o zawezwanie lekarzy- psychjatrów. Odczytanie aktu oskarżenia zajęło przeszło dwie godziny. Zeznania oskarżonego Bornsteina przeciągnęły się się aż do wieczora. Stwierdził on m. in., że nikomu nie groził pobiciem, a zainteresowane osoby same przychodziły do niego, a byli to ludzie poważni, z prośbą o interwencję w niektórych sprawach. Dalszy ciąg rozprawy jutro.

Godna odprawa dla Fleischhauera

Bern, 6. 5. ŻAT. W szóstym dniu rozprawy w procesie o Protokoły Mędrców Sjonu zainteresowanie sprawą jest wciąż niesłabnące. Trybuna dziennikarska i sala dla publiczności wypełnione są do ostatniego miejsca.

Na wstępie posiedzenia ekspert Fleischhauer odczytuje list od Looshego który oświadcza, że nie zamierzał ubliżać Fleischhauerowi i że wyraża ubolewanie, jeżeli takie wrażenie mogło powstać. Z kolei zabiera głos do krótkiej repliki rzeczoznawca z ramienia strony oskarżającej, nieżydowski uczony dr. Artur Baumgarten, profesor filozofji prawa na uniwersytecie w Bazylei. W przeciwieństwie do wiecowego tonu, wprowadzonego na całą rozpraw przez Fleischhauera, w czasie referatu prof. Baumgartena sala znowu przybrała charakter poważny. Z akademickim spokojem człowieka nauki prof. Baumgarten odpiera niezdarnie skonstruowane tezy żydożerczego znawcy, wykazując całą śmieszność jego fałszywych i tendencyjnych twierdzeń. Kwestja decydująca — wywodzi prof. Baumgarten — polega na tem, czy istnieje tajny rząd żydowski. Na pytanie to ekspert odpowiada

stanowczem nie.

Jest rzeczą niegodną, gdy usiłuje się stwierdzić, że winę kryzysu, przeżywanego przez cały świat, ponoszą Żydzi i że za tem wszystkiem kryje się jakiś tajny rząd żydowski. Taksamo za wszystko zło, podobnie jak w średniowieczu, tak i w naszych czasach usiłuje się zwalić odpowiedzialność na Żydów, lecz prześladowania Żydów, których jesteśmy świadkami, o jotę nawet nie przyczyniły się do ulżenia niedoli. Naród żydowski miał sfabrykować te oto obrzydliwe Protokoły. Znam wyczyny narodu żydowskiego na polu kultury od czasów ziemierzchłych. Tak jest w istocie. Naród żydowski naprawdę dał światu Protokoły, mianowicie

Protokoły, które zwiemy Biblją.

Naród, w łonie którego powstała Biblja, nie może być tym narodem, który został nam odmalowany w wydaniu Protokołów Teodora Fritscha. Ekspert ze strony przeciwnej p. Fleischhauer za ludzi uczonych uważa jednak tych Żydów, którzy sami przeciwko Żydom występowali. Cóżby pan — panie Fleischhauer — pyta prof. Baumgarten sądził o Niemcach, którzyby w podobny sposób występowali przeciwko swoim rodakom? P. Fleischhauer zobrazował nam tu szkodliwą rolę lekarzy żydowskich. Lecz ktokolwiek przysłuchiwał się obradom lekarzy żydowskich, jak np. ja miałem tę tę przyjemność, musi o lekarzach tych myśleć wręcz przeciwnie. Gdy przywołuję z pamięci Żydów, z którymi zetknąłem się w życiu przyznać muszę, że byli to ludzie, którzy dali

wspaniałe przykłady bezinteresowności ludzkiej.

Z całą stanowczością prof. Baumgarten odrzuca oszczercze twierdzenie, jakoby usiłowano wywrzeć na nim jakiś poboczny wpływ przy opracowaniu jego ekspertyz na obecnej rozprawie. Gdyby — zaznacza biegły — żydostwo naprawdę miało powody do ukrywania jakichś tajemnic, to pocóżby Żydzi wybrali na rzeczoznawcę właśnie mnie, osobę nieżydowską. Ktoś może mi zarzucić — kontynuuje prof. Baumgarten — że mówię to tylko na podstawie własnych doświadczeń, lecz ostatecznie każdy ludzki sąd opiera się przedewszystkiem na doświadczeniach osobistych. Są one ważniejsze i mogą bardziej służyć, jak dowód, niż jakiekolwiek stosy cytatów z dzieł pisarzy średniowiecznych. czy współczesnych Gdybyśmy się mieli opierać na cytatach, to można byłoby chyba skazać na moralną śmierć każdy naród, tyle bowiem złego pisało się bez wyjątku o wszystkich narodach. W kwestji Talmudu — oświadcza — to już w swojej pisemnej ekspertyzie stwierdziłem, że nie jestem kompetentny. Uważam się jednak za kompetentnego w kwestji, jak należy przystępować do traktowania źródłowych dzieł prawniczych. Nie mogę jednak stwierdzić, aby odnoszenie się p. Fritscha, czy pani Fry (autorytety w kwestjach Talmudu, na które powołuje się Fleischhauer) do Talmudu było takie, jakieby odpowiadało wymaganiom naukowym. Kto zamierza wydawać sąd o Talmudzie, temu nie wolno posługiwać się publikacjami, któreby kolidowały z Talmudem i przeciwko którym było wiele nieprzyjaznej krytyki naukowej i autorytatywnej. Z całą stanowczością odrzucić należy metodę wyrywania cytatów z całego kontekstu, gdy się ma na celu wyciągnąć wnioski co do rzekomej niemoralności nauk talmudycznych.

Niemoralna jest właśnie taka metoda.

Prof. Baumgarten przechodzi z kolei do kwestji powstania Protokołów. W kwestji falsyfikatu Protokołów są niektóre nieznaczne punkty, które nie są całkowicie wyświetlone. Tak np., czy to wyłącznie Rakowski był autorem falsyfikatów. Lecz ostatecznie wogóle niema sporu o charakterze prawniczym w, którym stan faktyczny mógłby być wyświetlony do ostatniego szczegółu. Sprawa Rakowskiego nie jest w tym wypadku bardzo ważna. Nie ulega natomiast najmniejszej wątpliwości, że tajna policja rosyjska w rozstrzygający sposób czynna była przy ułożeniu falsyfikatów. Rzeczoznawca przechodzi z kolei do sprawy rozprawy Joly'ego. Okoliczność, że z tej publikacji przyjęto do Protokołów przeważnie dosłownie części najistotniejsze dostarcza — stwierdza biegły — najważniejszego dowodu, że

Protokoły są falsyfikatem.

Treścią tej rozprawy są dyktatorskie zakusy Napoleona III. Twierdzenie Fleischhauera o innym rzekomo charakterze tej publikacji z całą stanowczością należy odrzucić. Napoleon III., jego osoba i polityka są treścią rozprawy od pierwszej do ostatniej stronicy. Żaden historyk nigdy nie wpadł na pomysł, aby stwierdzić, że rozprawa dotyczyła nie Napoleona III., ale że treścią jej miałby być jakiś urojony żydowski spisek światowy. Szczególnie gruntownie omawia z kolei biegły tezę, jakoby Achad Haam mógł być autorem Protokołów. Wykazuje całą śmieszność twierdzenia, jakoby szlachetny myśliciel Achad Haam, osobistość o charakterze kryształowo czystym i o subtelnym światopoglądzie mogła mieć cośkolwiek wspólnego z owymi falsyfikatami. (Przypomnieć należy, że w r. 1922 Achad Haam wytoczył sprawę sądową hr. Rewentlowowi, który w piśmie swem zarzucił wówczas Achad Haamowi autorstwo tajnego planu opanowania świata przez Żydów. Rewentlow zmuszony był wówczas cofnąć swe zarzuty).

Bardzo plastycznie prof. Baumgarten charakteryzuje metody antysemickich „uczonych", oraz właściwy im sposób operowania cytatami. Uczeni ci przytaczają cytaty, wyrywając część jakiegoś zdania, rzucając pod stół następne zdanie, wyjaśniające sens następnego ustępu. Fakt ten ilustruje najjaskrawiej

naukową przyzwoitość tzw. żydoznawców.

Co się tyczy dzienników Herzla, skąd Fleischhauer tak obszernie czerpał swe cytaty, zaznacza biegły, że tym czy innym ustępem tych dzienników i on miałby też nieco do zarzucenia, niema to jednak absolutnie nic wspólnego z konkluzjami Fleischhauera. Przy cytowaniu takiej publikacji wogóle zawsze pamiętać należy, jakiego rodzaju dokument one stanowią. Gdyby się stosowało konkluzje Fleischhauera do dzienników i osobistych notatek innych znanych osobistości, można byłoby wykryć w nich znacznie gorsze rzeczy, niż te rzekome rewelacje, jakie Fleischhauer odkrył w dziennikach Herzla.

Konkludując prof. Baumgarten oświadcza: p. Fleischhauer zarzuca Żydom, że uważają siebie za naród wybrany. Z pewnością naród żydowski posiada duże poczucie dumy narodowej, często ugruntowanej w religji żydowskiej, lecz czyż niema także gdzieindziej podobnych, a nawet gorszych objawów, np. w Niemczech. Człowieka nordyckiego przeciwstawia się tam wszystkim innymludziom, częstokroć słychać nawet twierdzenie, że człowiek niearyjski stanowi jakąś pośrednią formę między człowiekiem a zwierzęciem. Z pewną ironją biegły zwraca się w stronę Fleischhauera i pyta, czy

może to są bajki o okrucieństwie?

na co Fleischhauer odpowiada głośno tak. Odpowiedź ta wywołuje ogólną wesołość na sali.

Replika prof. Baumgartena trwała tylko półtora godziny, lecz wywarła bardzo silne wrażenie swoją rzeczowością i powagą.

Dziś oświadczenie premjera Sławka w sprawie ordynacji wyborczej

Warszawa, 6. 5. (Sin) Urzędowo komunikują: We wtorek 7 bm. o godz. 10 rano odbędzie się u premjera Sławka w prezydjum Rady ministrów konferencja w sprawie projektu nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, na którą zostali zaproszeni członkowie prezydjum klubu B. B. i konstytucyjne grupy sejmowa i senacka. Przemówienie wygłosi premjer Sławek. Zwołanie Sejmu nastąpi 20 bm.

Sprawy podatkowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6. 5. (Sin) W związku z nastręczającymi się wątpliwościami co do stosowania przepisów ordynacji podatkowej wstosunku do zaległych podatków od nieruchomości, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że należy stosować ulgi, polegające na zaliczeniu komornego, które jest nieściągalne.

Warszawa, 6. 5. (Sin) Ministerstwo Skarbu podało do wiadomości wszystkich urzędów podatkowych okólnik, który podkreśla, że wysokość subskrybowanych kwot nie może w żandym wypadku stać się powodem do zastosowania względem płatników 98 par. ordynacji podatkowej, która stanowi, że wrazie niemożności ścisłego określenia dochodów płatnika państwowego podatku dochodowego może być wymierzony na podstawie zewnętrznego charakteru świadczącego o jego położeniu ekonomicznem.

Zwycięstwo wyborcze rządu jugosłowiańskiego

Białogród, 6. 5. PAT. Agencja Avala donosi: Centralny komitet wyborczy, który zebrał się dzisiaj o godz. 9-ej rano pod przewodnictwem prezydenta rady państwa, rozpoczął weryfikację podziału mandatów. — Stronnictwo premjera Jewticza ma już zapewnione trzy piąte miejsc w nowym parlamencie, czyli zdobyło 221 mandatów z 370 i uczestniczyć będzie w podziale pozostałych dwóch piątych we wszystkich departamentach wyborczych, gdzie otrzymało bezwzględną większość.

Przewidywania, że Dawidowicz, b. przywódca demokratyczny, Spaho, b. przywódca muzułmanów Jowanowicz, b. przywódca agrarjuszów serbskich zostaną pobici w wyborach potwierdzają się. Jest możliwe, że nie wejdą oni do przyszłego parlamentu.

* * *

Białogród, 6. 5. PAT. Dotychczas ogłoszone wyniki wyborów stwierdzają, że lista premjera Jewticza zdobyła 1.610.000 głosów, blok opozycyjny, na którego czele stał b. posel Maczek — 900,000. Listy Ljoticza i Maksymowicza uzyskały zaledwie po 30,000 głosów, nie mogą więc liczyć na otrzymanie mandatu.

PRZEGLĄD SPORTOWY

pod redakcją Dra Henryka Lesera

Pogoń na czele tabeli ligowej

(hl). Walka o prowadzenie i tytuł mistrzowski w lidze staje się coraz zaciętsza, każdy dzień ligowy przynosi kalejdoskopowe zmiany, przyczem widocznem jest coraz bardziej, że silniejsze i lepiej skonsolidowane zespoły wysuwają się powoli na czoło. Dopiero w piątek zepchnięta została Warta przez Garbarnię i Ruch, idące łeb w łeb równą ilością gier i punktów, a już wczoraj Pogoń wysunęła się na stanowisko leadera jednym punktem przewagi. Niespodziewanie wielkie zwycięstwo Wisły nad Cracovią pozwoliło czerwonym skoczyć z 7-mego na 5-te miejsce i zdystansować ŁKS i Legję, które pokonane zostały przez Garbarnię i Pogoń zaledwie jedną bramką. Mimo to teoretycznie wszystkie wymienione drużyny mają równe szanse przy obliczaniu ilości gier i punktacji i stanowią dlatego wielką czołową grupę. Reszta drużyn stanowi grupę drugą outsiderową, przyczem sytuacja Śląska w uwzględnieniu możliwego anulowania zdobytych na Polonji 2 punktów byłaby najgorsza. — Ale nie do pozazdroszczenia jest położenie Cracovii, mającej w tej grupie najwięcej gier za sobą, a tylko 2 punkty, które wszystkie inne drużyny mogą łatwo przewyższyć.

WYNIKI LIGOWE:

Kraków: Wisła—Cracovia 4:0 (1:0).
Warszawa: Pogoń—Legja 1:0

TABELA LIGOWA

W wyniku piątkowych i wczorajszych meczów ligowych tabela ligowa przedstawia się w następujący sposób:

Klub	gier	pkt	st. br.
1) Pogoń	5	7	8:5
2) Garbarnia	4	6	6:2
3) Ruch	4	6	15:6
4) Warta	3	5	8:2
5) Wisła	4	4	10:9
6) Ł. K. S.	4	4	7:9
7) Legja	3	3	4:1
8) Cracovia	4	2	5:12
9) Śląsk	3	2	3:9
10) Warszawianka	2	1	3:6
11) Polonja	3	0	1:9

Wisła gromi Cracovię 4:0 (1:0)

Spodziewano się wprawdzie, że lepiej zmontowana i zcementowana drużyna Wisły, posiadająca w dodatku dobry trening zagraniczny belgijsko-francuski, zdoła prawdopodobnie na swym własnym gruncie pokonać słabą ostatnio jedenastkę białoczerwonych, którzy ponadto osłabieni zostali brakiem Pająka i Mysiaka, oraz Szeligi i zmuszeni zostali do poczynienia zmian personalnych. Ale że czerwoni potrafią tak zdemoralizować i złamać swych przeciwników, aby po pauzie i drugiej bramce uczynić z nich bezwolne narzędzie, było wielką niespodzianką. W reminiscencjach historycznych zawodów mistrzowskich powyższych zespołów notujemy nieraz wielkie porażki i nawet wysokocyfrowe klęski tej lub tamtej strony, ale nigdy nie przedstawił się nam taki straszny obraz zrezygnowanej, nieprzytomnej i apatycznej we walce końcowej drużyny.

Przyczyna leży, naszem zdaniem, w rażącej dysproporcji pomiędzy faktycznym stanem obecnej umiejętności, poziomu, siły, wartości i jakości drużyny białoczerwonych, a jej słynną tradycją historyczną i stanowiskiem pionierskim w piłkarstwie polskiem. Trudno i darmo: należy się liczyć z rzeczywistością i przy przeprowadzaniu sanacji grunto wnej na podstawach bezwzględnie amatorskich zrozumieć i ocenić konieczność przejścia przez okres słabości, wymagany z natury rzeczy przy nowem wyszkalaniu i zcalaniu odnowionego i odmładzanego zespołu. Zwolennicy i publiczność Cracovii wyrządzają wielką krzywdę swoim pupilom, od których domagają się wyczynów nieleżących w sferze konkretnej ich możliwości. Dlatego też denerwowanie się i krzyki oburzenia na trybunach nie są absolutnie najmniejszym dumpingiem dla drużyny, ale wręcz przeciwnie, wypompowują ją nietylko przedwcześnie fizycznie, ale co gorsza, psychicznie i moralnie.

Cracovia rozpoczęła wcale dobrze, była nawet szybszą i bardziej pomysłową drużyną. Ale spokojniejszą i bardziej opanowaną była Wisła, która też powoli wybadała luki przeciwnika i po kwadransie rozpoczęła celową dolną krótką grę precyzyjnej kombinacji od nogi do nogi. Obstawiając dokładnie białoczerwonych i dysponując lepszą linją ataku i pomocy, coraz to systematyczniej zaczęła naciskać, a większa rutyna jej graczy, szczególnie defenzywy z Kotlarczykami na czele, zadecydowała o wyniku do przerwy, w której to części z dobrej centry Łyki zdobył Kopeć 1-szą bramkę. Mimo to Cracovia w I połowie była równym jeszcze przeciwnikiem, ale jej opór i atak bazował na ambicji, a nie na umiejętności, pod tym względem gospodarze ją wyraźnie przewyższali.

Toteż po przerwie siły jej już nie starczyły. Powoli opanowała ją bezsilność, rezygnacja i fatalistyczna apatja. Wisła zdobyła w ten sposób dalsze 3 gole w 12tej minucie po kombinacji lewej strony przez Artura, w 20-ej min. w tłoku znowu przez Artura i w 30-ej ostatnią przez Kopecia. Wisła była w tej części panem boiska i robiła z Cracovią co chciała.

Oczywiście sędzia p. Hausman ze Lwowa nie stał na wysokości zadania, nieraz rozstrzygał nienależycie i mylił się, ale złej woli przypisać mu nie można. Zatem zwalanie całej winy klęski na sędziego przy powyższym stanie rzeczy jest rzeczą niesłuszną i krzywdzącą tak własną, jak i przeciwną drużynę. Wisła bowiem zwycięstwo sobie sprawiedliwie wywalczyła i zasłużyła na nie, a Cracovii sędzia nawet znacznie lepszy nie pomógłby, gdyż ataku jej nie poprawiłby i nie nauczył go strzelać, nie wzmocniłby też innych linij, które były gorsze od takowych we Wiśle.

Lepiej pogodzić się z istniejącą sytuacją i pracować nad możliwem i koniecznem polepszeniem i wyszkoleniem drużyny. Chlubna tradycja Cracovii nakazuje jej graczom umieć znosić przymusowy okres klęsk, aby następnie przejść do przyszłego, zwycięskiego. Sportowiec musi umieć nietylko zwyciężać, ale i klęski ponosić.

Widzów przeszło 5.000. (hl).

KOMPROMITUJĄCA PORAŻKA GARBARNI.

Częstochowa, 5. 5. (PAT). Garbarnia krakowska bawiła w niedzitlę w Częstochowie, gdzie walczyła z miejscową Brygadą, ulegając jej niespodziewanie wysoko 0:5 (0:3). Garbarnia wystąpiła w osłabionym składzie. Mimo to jej występ należy uważać za kompromitujący. Widzów zebrało się około 2000.

KLĘSKA MISTRZA.

Katowice, 5. 5. (PAT). Mistrz Polski Ruch rozegrał w niedzielę mecz propagandowy z reprezentacją Bielska, przegrywając 1:2 (0:1). Ruch poza przegraną stracił jeszcze kilku graczy, którzy ulegli kontuzjom. Gracze ci mieli wejść w skład reprezentacji Polski na meczu z Austrją. Kontuzjom ulegli: Giemza, Rużański, a przedewszystkiem Wilmowski, którego odwieziono do szpitala.

MISTRZOSTWA KLASY A KRAKOWA.

Cracovia rez. — Garbarnia rez. 3:0, Legja — Wisła rez. 2:1, Korona — Unja 2:2, Zwierzyniecki — Nadwiślan 3:0, Grzegórzecki — Wawel 3:2, Krowodrza — Tarnovia 1:0.

MISTRZOSTWA KLASY B KRAKOWA.

Łobzowianka — Hakadur 5:1, Zakrzowianka — Czarni 2:0, Kabel — Orlęta 4:3, Sparta — Hakoah 10:1, ZFG — Jutrzenka 8:1.

MISTRZOSTWA KLASY C KRAKOWA.

Nowowiejski — Gwiazda 1:0, Tor — ŻTS 4:0, Wolanka — Orkan 5:0.

Z powyższych zawodów wynika bezsprzecznie niebywały spadek poziomu i siły piłkarskich drużyn żydowskich.

HASMONEA LWOWSKA pokonała w meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A lwowskiego okręgu drużynę **Resovia 4:0.** Jest to już drugi sukces po zwycięstwie nad Ogniskiem z Jarosławia.

15.510 ZAWODNIKÓW startowało w 311 biegach narodowych naprzełaj w dniu 3 maja b. r. w całej Polsce bez Warszawy.

ZMIANY TERMINARZOWE SKUTKIEM ŚNIEŻYCY.

Czwartkowa śnieżyca zmusiła sportowe organizacje warszawskie do odwołania wszystkich imprez projektowanych na 3 Maja i części zawodów wyznaczonych na 5 maja.

Mecz ligowy Polonja — Warszawianka przeniesiony został na 29 maja, a narodowy bieg na przełaj o puhar „Raz Dwa Trzy" na 12 maja.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Warszawy przerwano zupełnie, ponieważ korty przez kilka dni, mimo piątkowego słońca nie będą nadawać się do użytku.

DWA REKORDY ŚWIATOWE.

Paryż, 5. 5. (PAT). Słynny rekordzista francuski Cartonnet, który się ostatnio specjalizuje w stylu klasycznym, ustanowił w sobotę w Paryżu dwa nowe rekordy świata. Na 200 m. pobił on rekord świata Niemca Sietasa stylem klasycznym, uzyskując świetny czas 2.39.6. Dotychczasowy rekord wynosił 2.42,4. Na 200 y. poprawił on swój rekord światowy z 2.25.4 na 2.25.2.

Tel Awiw buduje nowe gmachy

Tel Awiw (ŻAT). Wkrótce będą zakończone roboty około budowy Domu Chalucowego dla kobiet w Tel Awiwie. W budowie tego domu bierze udział amerykańska pro-palestyńska Liga Kobiet i rada generalna robotnic w Palestynie. Budynek składa się z pokoi mieszkalnych (40 łóżek), 4 pokoi warsztatowych, biljoteki, ogródka dziecięcego i t. p.

Na dzień 20 maja wyznaczona została uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu dla teatru „Habima". Komitet budowy teatru, na ostatniem swem posiedzeniu, zatwierdził plan budowy, przewidujący 1.300 miejsc w sali teatru.

W Tel Awiwie prowadzona jest cieszaca się dużem powodzeniem akcja na rzecz budowy własnego Gmachu Robotniczego Pogotowia Ratunkowego w Tel Awiwie.

Po dłuższych pracach przygotowawczych komitet Muzeum Tel Awiwskiego zatwierdził plan rozbudowy gmachu ofiarowanego miastu na muzeum przez burmistrza Meira Dizengoffa. Dwupiętrowy gmach muzeum będzie przypuszczalnie wykończony za pół roku.

SKUTECZNA WALKA ZE ŚMIERTELNOŚCIĄ DZIECI W JEROZOLIMIE.

Jerozolima (ŻAT). Ogłoszone w tych dniach sprawozdanie pięciu jerozolimskich stacyj opieki nad dzieckiem przy „Hadassie" wykazuje znaczne sukcesy akcji walki z śmiertelnością dzieci w Jerozolimie. Z ogólnej liczby 4513 niemowląt zarejestrowanych w 1934 w stacjach opieki, zmarły 133, czyli 2,9 proc. wobec 4,8 proc. w 1931, 3,8 proc. w 1932, oraz 3,7 proc. w 1933. Największym był spadek śmiertelności dzieci w dzielnicach Starej Jerozolimy (3 proc. w 1934 wobec 7,1 proc. w 1931), oraz w dzielnicy Nahlat-Achim (3 proc. wobec 7,2 proc. w 1931).

Ryga, 5. 5. ŻAT. Niewykryci sprawcy dokonali próby podpalenia lokalu Agudy łotewskiej. Podłożono wiele materjału palnego, ogień zdołano jednak zlokalizować. Obecny lokal centrali Agudy w Rydze należał dawniej do Bundu, którego działalność podobnie, jak innych stronnictw socjalistycznych, jest zakazana.

Z ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ

Z ramienia Egzekutywy odwiedzi w ciągu nadchodzących dni delegat Egzekutywy tow. J. Zielinkowski następujące miejscowości:

Leżajsk — wtorek 7 maja.
Grodzisko — środa 8 maja.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Z BOCHNI

DZIAŁALNOŚĆ KASY BEZPROC. POŻ. „GMILATH CHASUDIM". Dnia 21. kwietnia 1935 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Kasy Bezproc. Pożyczek „Gmilath Chasudim" w Bochni. Instytucja pracuje bardzo intensywnie i spełnia ważne zadanie pomocy kredytowej dla podupadłych kupców, kramarzy i rzemieślników udzielając im pożyczek bezprocentowych po 100 złotych na spłaty w ratach tygodniowych po 5 złotych. Cały Zarząd pracuje honorowo, a wydatki administracyjne ograniczają się do minimalnej kwoty. Zarząd pozostał w niezmienionym składzie: a. in. pp. przew. Dr. Kronik F., wiceprzew. Dr. A. Schäftler, sekretarz S. Goldman, skarbnik S. Kapalner, członkowie Zarządu: M Laub, Herzig L., Jakober A., Fluhr H. L. i Braw A. Do Komisji Rew. wybrano: pp. Jeret H., Wasserlauf I. i Löwenbraun L. J.

KRONIKA CZĘSTOCHOWSKA

(H.) **PRZENIESIENIE RYNKU NA ZAWODZIE.** Na dzień 15 maja został ostatecznie ustanowiony termin przeniesienia Rynku na Zawodzie. Ten fakt wywołał w społeczeństwie żydowskiem wielkie rozgoryczenie, gdyż Zawodzie uchodzi za domenę endecji. Spodziewać się należy, iż władze wezmą pod uwagę tę okoliczność i zagwarantują straganiarzom żydowskim wolność handlu.

WALNE ZEBRANIE SPÓŁDZ. BANKU PRZEMYSŁOWCÓW I KUPCÓW. W niedzielę dn. 28. kwietnia odbyło się w lokalu Stowarzyszenia Przemysłowców i Kupców (Aleja Wolności 3/5). Zebranie zagaił prezes Stiler, który zaprosił na przewodniczącego inż. Rajcoma. Do prezydjum wybrani zostali pp.: Rodał, Krel i Kisin; protokułował p. Kurland. Na zebraniu tym obecny był przedstawiciel Banku Polskiego i Komitetu Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej. Sprawozdanie z działalności Zarządu zdał p. Weksler, który wskazał na wielką pauperyzację kupiectwa żydowskiego. By przyjść temu kupiectwu z pomocą bank zwiększył w roku sprawozdawczym kredyt o 600.000 zł. w porównaniu z rokiem 1933. Protokuł Komisji Rewizyjnej odczytał dr. B. Helman. W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu zabrał głos przedstawiciel Banku Polskiego, który wyraził mniemanie, że tak poważna instytucja jaką jest Spółdzielczy Bank Przemysłowców i Kupców, zasługuje na większy kredyt (w tym roku Bank Polski podwyższył kredyt o 10.000 zł.) wobec czego wystąpi z wnioskiem o podwyższenie kredytu.

KRONIKA JASIELSKA

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE BANKU LUDOWEGO odbyło się w sali Domu Żyd. pod przewod. p. Dr. N. Menaszego przy licznym udziale członków. Sprawozdanie złożone przez p. dyr. Kramora świadczy o znakomitym rozwoju tej instytucji. W. Zgromadzenie uchwaliło wyasygnować na cele społeczne kwotę 1,700 zł. oraz wypłacić członkom dywidendy w wysokości 3 procent. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi wybrano nowy Zarząd w niezmienionym składzie.

AKCJA NA RZECZ KEREN HAJESOD rozpoczęło się u nas z udziałem delegata Mgr. Jungermana. Akcja jest w pełnym toku i mamy nadzieję, że wyniki jej będą dodatnie.

STOW. BIKUR- CHOLIM odbyło onegdaj pod przewod. p. Schaudera swe doroczne Walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy Wydział w następującym składzie: pp. Sz. Schauder prezes, N. Hoffert wiceprezes, M. Weinstein skarbnik, N. Segal sekretarz i in.

ZEBRANIE OBYWATELSKIE odbyło się w sali Rady miejskiej zainicjowane przez starostę pow. Marossonyego. Uchwalono propagować subskrypcję Pożyczki Inwest. W tym celu wybrano szerszy Komitet do którego weszli: pp. dyr. B. P. Brandstätter, Przytecki, kpt. Koczon, dyr. Kramer, dyr. Goldfluss, prezes Kahału Dr. Spirer i Dr. Wistreich.

ZE SPORTU. Ostatnio rozegrano u nas następujące zawody w piłkę nożną: Czarni—Makkabi z wynikiem 2:0 dla Czarnych. Sędziował p. Garbacik. „Metal" Tarnów—Czarni o mistrz. kl. B. 1:1 (1:0). Sędzia p. Honig z Tarnowa.

KRONIKA NOWOSĄDECKA

ŚLUBOWANIE HARCERSKIE. W siódmy dzień święta Pesach odbyła się w lokalu Org. Sjonistycznej uroczystość ślubowania harcerskiego dwu kwuc organizacji Hanoar Hacijoni w Nowym Sączu („Karmel" i „Jehuda"). Przemówienia wygłosili członkowie organizacji tow. Weinberger i Lustig. Pozatem przemawiali tow. tow. Dr. Syrop i Dr. Tisch. Raportowi przyglądała się liczna publiczność, która była uroczystością głęboko przejęta.

ONEG JOMTOW wspólny dla wszystkich ogólno- sjonistycznych organizacyj młodzieżowych odbył się staraniem referatu młodzieży przy Komitecie Lokalnym w siódmy dzień święta Pesach w lokalu Organizacji.

PGISZA PODOKRĘGU NOWOSĄDECKIEGO ORGANIZACJI HANOAR HACIJONI W NOWYM SĄCZU. Dnia 28 kwietnia br. odbyła się w lokalu Organizacji Sjonistycznej pgisza podokręgu nowosądeckiego organizacji Hanoar Hacijoni. Na uroczystym raporcie odebranym przez kierownika podokręgu przemawiał tow. Lustig L. członek komendy naczelnej poczem witali pgiszę tow. tow. Dr. Syrop H., Dr. Tisch E., Mgr. Kolber L., Weinreb i Margulies R. Po raporcie odbyły się pogadanki i referaty. W ramach zjazdu odbyło się posiedzenie hanhag poszczególnych gniazd, oraz pogadanka na temat J. Ch. Brenner w rocznicę Jego śmierci. W pgiszy wzięły udział wszystkie gniazda podokręgu około 300 ludzi.

STARANIEM ZWIĄZKU KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW W NOWYM SĄCZU wygłosił onegdaj w lokalu tegoż Związku p. M. Lampel kontroler poczty, 2 referaty pt. 1) Jakie korzyści płyną z nowej taryfy pocztowej i telegraficznej dla kupiectwa i 2) Poczta jako czynnik szerzący kulturę.

Wywody prelegenta ujęte barwnie i pouczająco a wygłoszone z dużą swadą spotkały się z wielką życzliwością licznie zebranego audytorjum. W żywej dyskusji omówiono postulaty miejscowego kupiectwa, które prelegent przedłoży swej władzy przełożonej. Sfery kupieckie dziękując prelegentowi i Zarządowi pocztowemu za nawiązanie z nimi kontaktu wyrażają nadzieję, że i w przyszłości zostanie on utrzymany.

BÓJKA O DZIEWCZYNĘ. Dnia 21 kwietnia b. r. niejacy Wojciech Jurecki, Wojciech Drożdż, Antoni Majerski, Korona Stanisław wszyscy z Popowic pow. Nowy Sącz, wraz z innymi kolegami urządzili zasadzkę w rowie przydrożnym na Jana Pazdyka i Henryka Kwaśnego organistów ze Starego Sącza, którzy przebywali u córki niejakiego Kurzeji Stanisława w Popowicach do której poprzednio chodził w konkury Jurecki Wojciech. Po wyjściu Pazdyka z domu swej narzeczonej Józefy Kurzejówny, napastnicy z zemsty, że Pazdyk cieszy się powodzeniem u Kurzejówny pobili jego oraz idącego z nim Kwaśnego kołkami, wskutek czego obaj doznali ciężkiego uszkodzenia ciała a po zaopatrzeniu ich przez lekarza w Starym Sączu zostali skierowani do Szpitala Powszechnego w Nowym Sączu. Sprawców tej bójki o dziewczynę odstawiono do Sądu grodzkiego w Starym Sączu.

KRONIKA TARNOWSKA

WALKA O TALMUD TORĘ. W tarnowskiej Talmud Torze, która otrzymuje z Gminy żydowskiej subwencję w kwocie przeszło 5.000 zł. toczy się od dłuższego czasu walka o władzę między zwolennikami Agudy a ortodoksją z Klaus. Obecnie wybuchł konflikt na tle obsadzenia stanowiska kierownika Talmud Tory. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu doszło z tego powodu do wielkich awantur a zwycięstwo odniosła Aguda, która preforsowała swego kandydata. Czas, by Zarząd kahalny, który tak hojnie obdarzył Talmud Torę w Tarnowie w tegorocznym budżecie wglądnął w stosunki panujące w tej instytucji.

CZY P. DR. SILBIGER ZOSTANIE NADAL WICEPREZYDENTEM MIASTA? To pytanie jest dziś bardzo aktualne w całem mieście. Żydzi tarnowscy mają już dość tego „żydowskiego" wiceprezydenta, który przy każdej sposobności okazuje swoje nieprzychylne stanowisko wobec Żydów. W czerwcu kończy się rok próbny p. Dra Silbigera na stanowisku wiceprezydenta miasta. Czy mimo ostawionych już tylu „kwiatków" dzia łalności p. Dr. Silbiger zostanie zatwierdzony na tem stanowisku na dalsze lata? Podobno za kulisami „ortodoksi" p. Dra Silbigera nie próżnują. Pieczątki różnych „stowarzyszeń" mają wykazać, że żydostwo tarnowskie „tęskni" za wiceprezydenturą p. Dra Silbigera...

Z KAHAŁU. Mimo, że od czasu wyborów komisji wyborczej upłynęło już kilka tygodni dotychczas lista wyborcza nie została jeszcze zatwierdzona. Obecny Zarząd kahalny czeka też na zatwierdzenie komisji wyborczej. Jeżeli przygotowanie wyborów do kahału pójdzie dalej w tem tempie, to może kiedyś za kilka lat odbędą się wybory do żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Tarnowie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU KAHALNEGO. Pod przewodnictwem p. Dra Offnera odbyło się dnia 29 kwietnia br. posiedzenie Zarządu kahalnego, na którem p. Chaim Aberdam złożył sprawozdanie z akcji paschalnej. Ze sprawozdania tego wynika, że kahał wyasygnował na ten cel około 13 ty. zł. Wybrano następnie komisję odwoławczą od wymiarów składki gminnej na rok 1934. Do komisji wchodzą pp. Dr. Offner, Chaim Aberdam, Dyr. Koffler, Holzer i Dr. Speiser. Wybrano wkońcu komisję, której zadaniem będzie przeprowadzić kontrolę we wszystkich instytucjach otrzymujących subwencję od Gminy żydowskiej. W skład komisji wchodzą pp. Holzer, Bernard Leib i Dr. Speiser.

POŻEGNANIE W CJONIM BAALEJ MIKCOA Onegdaj odbyło się w org. Cjonim Baalej Mikcoa pożegnanie tow. Ozjasza Schwanenfelda i Majera Lichtingera, którzy wyjechali do Palestyny. Towarzyszy tych, członków stow. Cjonim Baalej Mikcoa od początku założenia tego stowarzyszenia żegnali w serdecznych słowach prezes B. Spenadel, tow. Brigg, Rappaport i Blitz.

Z ORGANIZACJI MŁODZIEŻY OGÓLNO-SJONISTYCZNEJ BNEJ- SJON. Organizacja młodzieży ogólno- sjonistycznej Bnej Sjon rozwija ostatnio bardzo ożywioną działalność. Stowarzyszenie to, będące składową częścią organizacji sjonistycznej w Tarnowie liczy około 100 członków z grona starszej młodzieży ogólno- sjonistycznej, która prócz pracy wewnętrznej bierze aktywny udział we wszystkich akcjach ogólnosjonistycznych. Obecnie wydało stowarzyszenie to jednodniówkę p. t. „Bnej Sjon", w której omawiane są aktualne problemy ogólno- sjonistyczne, z uwzględnieniem zagadnień starszej młodzieży. Ciekawe artykuły tow. Mgra Lauterbacha, Manna, Mgra Dintenfassa składają się na treść pierwszej tej pracy Bnej- Sjonu tarnowskiego.

OTWARCIE PAWILONU DLA CHORÓB ZAKAŹNYCH. W sobotę dnia 27 kwietnia br. odbyło się poświęcenie i otwarcie nowowybudowanego pawilonu dla chorób zakaźnych przy szpitalu im. Prez. Mościckiego. Po odprawieniu mszy w kaplicy szpitalnej przez ks. biskupa Dra Lisowskiego, wygłosili przemówienia dyrektor szpitala powszechnego p. Dr. Türschmid, delegat Ministerstwa p. Dr. Ostromęcki, prezydent miasta p. Dr. Brodziński i dyrektor szpitala żydowskiego p. Dr. Schützer, poczem odbyło się przyjęcie, urządzone przez szpital.

TRUP KOBIETY NA TORZE KOLEJOWYM. Dnia 1. maja br. zauważono na torze kolejowym obok warsztatów kolejowych przepołowiony skrwawiony trup kobiety. W toku śledztwa sądowego stwierdzono, że są to zwłoki 83-letniej Jadwigi Foks z kolonji kolejowej. Dotychczas nie ustalono, czy staruszka popełniła samobójstwo czy też padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

KRAKÓW OTRZYMA RABINA.

Na odbytem w sobotę wieczorem posiedzeniu Rady Gminy Żydowskiej, przewodniczący p. Dr. Fischlowitz poświęcił krótkie pośmiertne wspomnienie błp. rabinowi M. S. Bleicherowi, które przez zebranych wysłuchane zostało stojąco. Następnie Rada jednomyślnie uchwaliła **rozpisanie konkursu na stanowisko rabina i 3 podrabinów.** W międzyczasie przez okres 3 miesięcy funkcje przewodniczącego rabinatu krkowskiego pełnić będzie, jak wiadomo, asesor rabinacki, p. Szmelke Kornitzer.

W dalszej części posiedzenia przedłożono Radzie wniosek w sprawie budżetu dodatkowego oraz listę osób, które dotychczas podatku gminnego nie płaciły, obecnie zaś dodatkowo opodatkowane zostaną. Dodatkowy ten budżet w wysokości 12.085 zł. Rada uchwaliła.

Na tem posiedzenie zamknięto.

KOMU WIERZYĆ?

PAT przyniósł w niedzielę w nocy depesze o dwóch imprezach mniejszości niemieckiej w Polsce. W Łodzi obradował zjazd niemieckiego związku kulturalno gospodarczego w Polsce, zaś w Poznaniu odbył się wiec Jungdeutsche Partei. Podczas obu imprez zapewniano o lojalności wobec państwa polskiego, a w Łodzi wiwatowano na cześć Prezydenta R. P. i marsz. Piłsudskiego, przyczem w telegramie do premjera Sławka potępiono szkodliwą działalność niektórych organizacyj niemieckich na zachodzie Polski. W Poznaniu natomiast polemizowano z polityką związku, którego zjazd obradował w Łodzi...

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%; za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.